

MARIAN WALCZAK
Poznań

Z KART HISTORII ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WIELKOPOLSCE

Za pierwszą, najstarszą, polską organizację nauczycielską w okresie zaborów uznaje się powszechnie Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, które powstało w Poznaniu w okresie Wiosny Ludów w r. 1848. Inicjatorem i założycielem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego był wybitny pedagog Ewaryst Estkowski.

Działalność Towarzystwa nie ograniczała się wyłącznie do miasta Poznania. Za jego przykładem zaczęły powstawać dalsze Towarzystwa w poszczególnych powiatach, a nawet większych środowiskach, tak że Zarząd organizacji poznańskiej stał się koordynatorem pracy wszystkich Towarzystw, których w r. 1849 działało 20, i przybrał nazwę Centralnego Towarzystwa Pedagogicznego. Najintensywniejszą działalność przejawiały Towarzystwa w r. 1849, później żywotność ich znacznie osłabła i całkowicie zamarła. Losy Towarzystwa Pedagogicznego i jego pisma „Szkoła Polska” przesądziła zmiana polityki pruskiej wobec Polaków i szkolnictwa polskiego.¹

Ostre represje władz pruskich spowodowały również rychły upadek powstałego w r. 1892 Stowarzyszenia Nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Organizacja ta wydała walkę bezwzględnemu podporządkowaniu nauczycieli biurokratycznej machinie państwowej, mieszaniu się władz w prywatne życie nauczycieli, walczyła przeciw eksterminacji języka polskiego. Po upadku Stowarzyszenia walkę o szkołę polską prowadziły nadal masy ludowe. Walkę tę poparli zdecydowanie polscy i niemieccy socjaldemokraci. Róża Luksemburg w pracy *W obronie narodowości* piętnowała haniebną germanizatorską politykę rządu pruskiego, wskazywała na to, że naród polski w swej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne ma w rewolucyjnym proletariacie niemieckim swego sojusznika.

Wszyscy znamy historię dzieci wrzesińskich, które w 1901 r. strajkiem odpowiedziały na brutalne narzucanie języka niemieckiego.

Podobnie jak w Galicji, tak i w Księstwie Poznańskim poważne były

¹ T. Szczechura „Związek Nauczycielstwa Polskiego” — *Zarys dziejów 1919—39*, Warszawa 1957, s. 6.

refleksy rewolucji 1905 r. Znalazły one swój wyraz w masowym strajku młodzieży szkolnej w r. 1906. Strajk ten objął około 100 tys. dzieci z Poznania, Pomorza i Śląska.

Akcja rządu pruskiego rugująca wszystkie postępowe polskie elementy ze szkół powodowała, że wielkim zrywom młodzieży nie towarzyszyło poważniejsze ożywienie ruchu nauczycielskiego, że nie było możliwe utworzenie żadnej organizacji nauczycielskiej aż do r. 1918. Bezwzględna polityka germanizatorska, obsadzanie stanowisk nauczycielskich przez zażartych hakatystów spowodowały, że na terenie byłego zaboru pruskiego ruch nauczycielski był słabszy niż w pozostałych dzielnicach kraju.

Tymczasem na terenie byłego Królestwa Kongresowego w grudniu 1905 r. założono na wzór organizacji robotniczych i chłopskich Polski Związek Nauczycielski, jako pierwszą zawodową organizację nauczycielską. W ramach tego Związku stworzona została sekcja nauczycieli szkół elementarnych, w oparciu o którą w r. 1916 powstanie Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych.

Na terenie Galicji natomiast istniało również od 1905 r. demokratyczne i postępowe ugrupowanie pod nazwą Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego Galicji.

Oba te związki działające na terenie byłej Galicji i byłej Kongresówki skupiały nauczycieli szkół powszechnych. W czasie I wojny światowej utrzymywały kontakty organizacyjne, uzgadniały swe poczynania i przejawiały dążenia do zjednoczenia. Związki te objęły przywództwo nad masami nauczycielskimi i wielokrotnie zajmowały krytyczne i opozycyjne stanowisko wobec władz oświatowych i państwowych. W tych związkach zgrupowały się elementy radykalne i postępowe, aby prowadzić walkę o demokratyzację szkoły.

Ważnym wydarzeniem w polskim ruchu nauczycielskim było zjednoczenie w kwietniu 1919 r. (w przeddzień obrad Sejmu Nauczycielskiego, czyli wielkiego, ogólnopolskiego zjazdu delegatów stowarzyszeń nauczycielskich) dwóch istniejących uprzednio związków: Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych i Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego Galicji — w nową organizację pod nazwą Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Inaczej i w znacznie trudniejszych okolicznościach powstawał Związek Polskiego Nauczycielstwa w Wielkopolsce. Po odzyskaniu niepodległości w wyniku zakończenia I wojny światowej powstało w Poznaniu lokalne Stowarzyszenie Nauczycieli Polaków, z którego inicjatywy zwołany został do Poznania w grudniu 1918 r. wielki wiec nauczycielski. Na wiecu tym, w którym brało udział około 2 tysięcy nauczycieli, uchwalono założyć Związek Dzielnicowy Stowarzyszeń Nauczycieli Polaków na dawniejszy zabór pruski.

Związek ten skupił 27 lokalnych organizacji z Wielkopolski i od początku swej działalności pozostawał pod wpływem czynników kościelnych, w porozumieniu z którymi stawiał mocno żądanie szkoły wyznaniowej. Wyraz temu żądaniu dali delegaci Związku Dzielnicowego na Sejmie Nauczycielskim. Postulat szkoły wyznaniowej okaże się też w przyszłości główną przeszkodą w zjednoczeniu się Związku Dzielnicowego ze Związkiem Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Mimo zasadniczych różnic ideowych i światopoglądowych Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych usiłuje na-

wiązać kontakt i znaleźć płaszczyzny porozumienia ze Związkiem Dzielnicowym — dążąc do zjednoczenia i skonsolidowania całego ruchu nauczycielskiego w Polsce. Wielkopolanie przewlekali jednak rokowania, a jednocześnie nawiązywali kontakty z pravicowymi organizacjami poza swoją dzielnicą.

W r. 1920 „Tygodnik Nauczyciela Polskiego” — organ Związku Dzielnicowego — ogłasza nadesłany ze Lwowa projekt statutu „Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego”. Te właśnie określenia „chrześcijański” i „narodowy” nie odpowiadały zupełnie Związkowi Polskiego Nauczycielstwa i były główną podstawą wyżej wspomnianych rozbieżności ideologicznych. Nie posuwające się naprzód rokowania połączeniowe i pogłębiające się rozbieżności wskazały Zarządowi Głównemu Związku Polskiego Nauczycielstwa konieczność szukania innych dróg, celem stworzenia własnej organizacji nauczycielskiej na terenie Wielkopolski.

Polecono przeprowadzenie rejestracji członków w Wielkopolsce, z których stworzono pierwsze Ognisko przy Zarządzie Głównym w Warszawie. Do Ogniska tego należeli przede wszystkim nauczyciele z Małopolski, którzy zaczęli się tu przenosić na miejsca zwolnione po nauczycielach Niemczech.

Przełomowe znaczenie pod tym względem miało powstanie pierwszego Ogniska Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu w dniu 26 maja 1920 r. Na ten dzień zwołano zebranie członków i sympatyków Związku z Poznania i okolicy, na którym po gorących i burzliwych obradach postanowiono powołać do życia Ognisko ZPNSP w Poznaniu, pierwsze Ognisko na terenie Wielkopolski. W zebraniu tym uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego Związku z prezesem Stanisławem Nowakiem na czele, a także przedstawiciele Związku Dzielnicowego: Michalski i Sobolewski, którzy usiłowali udaremnić założenie Ogniska, radząc odłożenie decyzji. Jednakże zebrani nie poszli za radą gry na zwłokę i śmiało, zdecydowanymi wypowiedziami oraz energiczną postawą zadecydowali o powstaniu Ogniska.

Niezmiernie ważne i decydujące znaczenie miała postawa Wielkopolan, wśród których wyróżniał się Ignacy Krawczyk. On to pierwszy zgłosił swe przystąpienie do Związku Polskiego Nauczycielstwa. Do zarządu Ogniska zostali wybrani kol.: Mierzwiński — prezesem, Stelmach — wiceprezesem, Szumowski — sekretarzem, Migoniowa — zastępcą sekretarza, Stankiewiczówna — skarbnikiem, oraz członkami: Panasówna, Przyrowski, Trzemżański, Szafran, Borkowski, Marcinkowski, Słowik, Westfalewicz i Krawczyk.² Mierzwiński upoważniony został równocześnie do prowadzenia spraw związkowych na terenie całej Wielkopolski z tym, że miał w przyszłości zorganizować Komisję Zarządu Głównego w Poznaniu.

Tymczasem zabiegi kół katolickich doprowadziły do upragnionego zjazdu organizacyjnego ich zwolenników i do stworzenia własnej organizacji nauczycielskiej.

Zjazd przedstawicieli tych ugrupowań zwołano na styczeń 1921 r. do Krakowa. W wyniku obrad powstało Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, do którego swój akces zgłosił między innymi Związek Dzielnicowy Stowarzyszeń Nauczycieli Polaków w Poznaniu.

Stosunkowo silniejszy wpływ Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodo-

² Por. ZNP „Szkice z dziejów ZNP”. Warszawa 1939, s. 154.

wego w początkowej fazie na terenie Wielkopolski były uwarunkowane tym, że po zaborze pruskim odziedziczyło szkolnictwo nauczyciela gospodarnego, pracowitego, przyzwyczajonego do karności i porządku, a jednocześnie wychowanego w posłuszeństwie wobec władz i kleru.

Mając odpowiedni dla swego działania klimat — Stowarzyszenie wkroczyło na drogę ostrej walki ze Związkiem, chcąc oderwać od niego członków o nastawieniu umiarkowanym. Poczynania te nie dały jednak pożądanych przez inicjatorów wyników. Powoli, lecz systematycznie liczba członków Stowarzyszenia na terenie Wielkopolski malała. Natomiast Związek rósł na siłach, rozrastał się ilościowo i umacniał organizacyjnie. Bowiem już do końca r. 1920 powstają Ogniska w Czarnkowie, Gostyniu, Jarocinie, Kościanie, Witkowie, Koźminie, Krotoszynie, Lesznie i Ostrzeszowie.³

Związek rozwija się w toku ostrej walki ze Stowarzyszeniem Chrześcijańsko-Narodowym. Kierownictwo Stowarzyszenia, chcąc pozyskać dla swoich celów władze szkolne, nie przeciwstawiało się ich polityce oświatowej, a przeciwnie popierało poczynania władz zmierzające do redukcji nauczycieli, likwidowania płatnych urlopów itp. oszczędności. W tej sytuacji Związek, który wyraźnie stawiał wobec władz sprawę poprawy sytuacji bytowej nauczycieli, warunków ich pracy, a także zabiegał intensywnie o rozwój oświaty dla wszystkich — stawał się coraz popularniejszy i zyskiwał zaufanie szerokich mas nauczycielskich. Ataki złości ze strony Stowarzyszenia na Związek powtarzały się często. Pomagali w tej walce Stowarzyszeniu niektórzy inspektorzy szkolni i kierownicy wykorzystując niejednokrotnie swe stanowiska dla szykanowania nauczycieli-związkowców. Jan Cichy, jeden z ówczesnych działaczy Związku, pisze w swoich wspomnieniach o inspektorze szkolnym Kisielewiczu, który oświadczał publicznie, że dopóki on będzie urzędował w Chodzieży, nie dopuści do powstania Związku PNSP. Mimo takich przeszkód i trudności poznańskie Ognisko Związku zajęło się energicznie powierzoną mu misją organizowania Wielkopolski.

Zadanie to wykonuje sekcja organizacyjna z kol. Stelmachem na czele. Celem polepszenia i wzmoczenia działalności organizacyjnej powołano w Poznaniu w styczniu 1921 r. Komisję Zarządu Głównego Związku PNSP, jako jedną z trzech obok Krakowa i Lwowa, na czele której stanął Kazimierz Mierzwiński. W skład Komisji weszli: E. Stelmach, K. Miłoś, St. Sumara, Ignacy Krawczyk, C. Podlisecka, Neyman, J. Wierzbowski, J. Szafran. Referentami Komisji byli: gospodarczej — H. Migoniowa, prawniczej — W. Westfalewicz, oświatowej — A. Panasówna, wycieczkowej — St. Szumowski, redakcyjnej — Franciszek Zych.⁴

Wyniki pracy organizacyjnej nie każą długo na siebie czekać. W 1921 r. powstają dalsze Ogniska w Ostrowie, Swarzędzu, Stęszewie, Wągrowcu, Wrześni, Inowrocławiu, Kępnie, Buku, Odolanowie, Pleszewie, Pobiedziskach, Rawiczu, Szamotułach, Strzelnie, Śremie, Środzie i Żninie.

Te pomyślne rezultaty zachęciły do sięgnięcia na teren Pomorza. „Głos Nauczycielski” z r. 1921 donosił: „Celem utworzenia Ogniska przybyli dnia 5 grudnia 1920 r. do Torunia prezes K. Mierzwiński z Poznania i E. Stelmach, przewodniczący sekcji organizacyjnej. Po pięknym i rzeczowym przemówieniu kol. J. Turka z Torunia kol. Mierzwiński mówił

³ Tamże, s. 156.

⁴ „Głos Nauczycielski” 1922, s. 167, 168.

o powstaniu Związku, jego potrzebach i działalności oraz wyraził radość, że na ziemi pomorskiej powstanie nowa placówka pracy oświatowej [...] Kol. Stelmach referował potrzebę założenia Ogniska i przedstawił najważniejsze postanowienia statutu [...] Uchwalono założyć Ognisko, a do Zarządu weszli: Jan Ciomborowski — prezes, Julian Lamparczyk — zastępca, Franciszek Kędzierzawski — sekretarz, St. Jaśkiewicz — skarbnik oraz członkowie: Turek Józef, Czaporówna Maria i Czarnecki Franciszek.⁵

Następne Ogniska powstały w Wejherowie, Działdowie i Tczewie. W ten sposób położone zostały podstawy pod rozwój Związku w tej dzielnicy.

Stopniowo, z roku na rok, teren województwa poznańskiego i pomorskiego pokrywał się coraz gęstszą siecią Ognisk i Oddziałów powiatowych, a także stale wzrastała liczba członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Pierwszy Zjazd Wojewódzki Związku odbył się w 1923 r. z udziałem delegatów wszystkich Ognisk istniejących na terenie Wielkopolski. Drugi Zjazd zorganizowany został w dniach 10 i 11 czerwca 1924 r. przy udziale 300 delegatów i przedstawicieli władz. Referaty na tym Zjeździe wygłosili: Edward Groele *O 7-klasowej szkole powszechnej* i Z. Nowicki *O pragmatyce nauczycielskiej*.⁶ Na czele Komisji, później Zarządu Okręgu, od 1923 r. do 20 maja 1934 r. stał znany i ceniony powszechnie Franciszek Zych. Oddał on nieocenione zasługi w dziedzinie rozwoju Związku oraz umacniania jego autorytetu i znaczenia. Poświęcił Związkowi swoje zdrowie i niezwykle zdolności. Zmarł nagle w czasie przemówienia otwierającego Zjazd Okręgowy, w chwili omawiania wprowadzonej w życie nowej, krzywdzącej nauczycieli ustawy uposażeniowej.

W 11-letnim okresie pełnienia funkcji prezesa przez Franciszka Zycha zjazdy wojewódzkie odbywały się w początkowej fazie co roku, a później co dwa lata. Na zjazdach tych wybierano członków do Zarządu Okręgowego Związku. W tym okresie, tj. do 1934 r., w skład Zarządu Okręgu po kilka razy wybierani byli kol.: Groele, Mróz, Perucki, Janicki, Sumara, Szwarec, Werc, Krawczyk, Dąbrowski, Grabowski, Kopeć, Wojnarowski, Jasiewiczówna, Swiebocki, Łącki, Gonerko, Ciuła, Szłapka, Marcinkowski, Wandysz, Polak i inni.

W r. 1934 po śmierci Franciszka Zycha prezesem Zarządu Okręgu wybrany został Michał Kopeć, który kierował Związkiem do czasu wybuchu II wojny światowej. W skład Zarządu weszli: Krawczyk, Kania, Wycech, Gomulkówna, Eisbrenner, Janicki, Jobke, Kusiński, Wojnarowski, Skorupski, Rogoziński, Werc, Kotrala, Wichlarz, Ciomborowski, Syska, Wasyluk, Koralewski, Mazur, Froelke, Włośniewski, Mroziński, Mróz i Strzelecki.⁷ W skład tego Zarządu wchodziły przedstawiciele Pomorza, gdyż po zniesieniu w r. 1932 Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zlikwidowano także Zarząd Okręgu Związku w Toruniu. Sytuacja ta utrzymywała się do 1937 r., kiedy to po zmianie granic województwa pomorskiego reaktywowano Kuratorium i Okręg Pomorski ZNP.

Wyteżona praca organizacyjna działaczy Związku, a przede wszystkim

⁵ „Głos Nauczycielski” 1921, s. 34.

⁶ ZNP, op. cit., s. 157.

⁷ Ustalił na podstawie „Naszego głosu” i innych dokumentów St. Michalski (zestawienie w pryw. archiwum).

jego postępowe hasła, zdecydowane stanowisko wobec problemu realizacji powszechnego nauczania, wobec polityki rządów sanacyjnych w szkolnictwie, a także wobec tendencji supremacji duchowieństwa w szkolnictwie — dały wspaniałe rezultaty ilościowe i tak:

w r. 1921	Związek liczy	925	członków	w 21	Ogniskach
w r. 1923	"	932	"	"	"
w r. 1930	"	1272	"	"	"
w r. 1937	"	3000	"	"	"
w r. 1938	"	3232	"	w 28	Oddziałach powiatowych
obejmujących 142 Ogniska ZNP.					

W stosunku do ogółu nauczycieli szkół powszechnych liczba członków Związku stanowiła:

w r. 1927	— 18 %
w r. 1937	— 53,3% ⁸

Z połączenia Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych ze Związkiem Zawodowym Nauczycieli Szkół Średnich w r. 1930 powstaje Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP).

ZNP skupił w swych szeregach znakomitą większość nauczycieli szkół powszechnych, znaczną ilość nauczycieli szkół średnich i zawodowych, wychowawczyń przedszkoli, jak również grupę pracowników szkół wyższych.

Powstała Sekcja Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych przy ZNP, obok Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych (TNSW) o orientacji pracowniczej, skupiającego część nauczycieli z wyższym wykształceniem.

W miarę dalszego rozwoju ZNP powoływane zostają do życia dalsze sekcje zawodowe i tak np.: Sekcja Szkolnictwa Specjalnego, Sekcja Wychowawczyń Przedszkoli, Sekcja Szkół Zawodowych, Sekcja Zakładów Kształcenia Nauczycieli i inne. Poważnym osiągnięciem ZNP było rozwinięcie akcji samokształceniowej i wydawniczej, a także udzielanie pomocy w zdobywaniu wyższych kwalifikacji zawodowych (kursy wakacyjne itp.).

Od marca 1925 r. rozpoczął wychodzić miesięcznik „Nasz Głos”, który odegrał dużą rolę w rozszerzaniu zasięgu działania Związku i obronie praw nauczyciela na ziemiach zachodnich. Z „Naszego Głosu” przechowanego w archiwum i innych dokumentów dowiadujemy się dzisiaj o treści pracy Związku i problemach, które były przedmiotem jego działalności w okresie międzywojennym.

Znaczna część spraw, o których realizację walczyli związkowcy na jego łamach, związana była z upowszechnieniem szkół 7-klasowych. Projekt ustawy o szkolnictwie, opracowany w r. 1925 przez ministra WRiOP St. Grabskiego, przewidujący utrzymanie szkół powszechnych nisko zorganizowanych, przeznaczonych przeważnie dla dzieci wiejskich — spotkał się ze zdecydowaną odprawą Związku Nauczycielstwa. Tylko tej zdecydowanej postawie Związku zawdzięczać możemy, że projekt ten nie został poddany pod dyskusję na forum Sejmu. „Głos Nauczycielski” z 1925 r. pisał: „Projekt tej ustawy, zamiast dać społeczeństwu wiedzę istotną, podał mu tej wiedzy okruchy, zamiast podnieść szerokie rzesze ludu do poziomu świątliwych obywateli państwa, podnosi tylko na wyżyny dobrze

⁸ ZNP, op. cit., s. 157.

sytuowanych finansowo".⁹ Stanowisko Okręgu Poznańskiego Związku Nauczycielstwa w sprawie wspomnianego projektu wyrażał „Nasz Głos”, który zdecydowanie przeciwstawił się projektowi i potępił również obowiązujące wówczas ustawodawstwo szkolne, jako dążące do obniżenia poziomu szkoły powszechnej uważając, że: „Najaktualniejszą i najpilniejszą sprawą jest dążenie do realizacji szkoły jednolitej.”¹⁰

Związek Nauczycielstwa domagał się jednolitej szkoły powszechnej jako fundamentu oświaty ludu i podstawy dalszego kształcenia się ludzi zdolnych bez względu na to, z jakich pochodzą warstw społecznych. „Nie tracą na tym — czytamy w »Naszym Głosie« — wartości kulturalne ogólnoludzkie. Trafiają one wtedy na glebę uprawną i łatwiej się przyjmują. Tym sposobem zbliżać będziemy i podnosić lud ku prawdziwej kulturze i nauce, która nie będzie dla nich już tylko światłem pięknym i mdłym, bo oddalonym, lecz przemieni się w życiodajne słońce i budzić będzie uspięione siły na zaniedbanych ugorach życia polskiego, do którego nie znajdują wówczas dostępu żadne zmory lub inne widziadła.”¹¹

Projekt szkoły jednolitej, o którą walczył Związek Nauczycielstwa, był przedmiotem zainteresowania klas posiadających, broniących się kategorycznie przed dopływem młodzieży ze środowisk robotniczo-chłopskich do szeregów inteligencji.

Przedstawiciele Narodowej Demokracji w swoim piśmie — „Kurierze Poznańskim” — w artykule pt. *Parcelacja gimnazjum* pisali na ten temat między innymi: „Tylko taką dać można nazwę na tłukący się od szeregu lat w głowach naszych lewicowców projekt obcięcia trzech najniższych klas dzisiejszego gimnazjum i przyłączenia ich do szkoły powszechnej.”¹²

Podobne stanowisko zajmowali w Wielkopolsce przedstawiciele obszarnictwa i ziemiaństwa, którzy w awansie intelektualnym i społecznym młodzieży robotniczo-chłopskiej widzieli niebezpieczeństwo dla siebie. Wykształcone młode pokolenia mogły usamodzielniać się i wyzwać od ich wpływów. Dlatego też na łamach swego „Dziennika Poznańskiego” starali się wielokrotnie uzasadniać, że „nieszczęsne zapędy” zmierzające do tak radykalnej reformy szkół powszechnych i ich demokratyzacji przyczynią się rzekomo do obniżenia poziomu intelektualnego społeczeństwa. Polemizując z tym stanowiskiem przedstawiciele klas posiadających słusznie pisał „Nasz Głos”, że „o kulturze danego narodu nie świadczy poziom kilku jednostek, lecz całego społeczeństwa” oraz „że szkoła jednolita dąży do podniesienia poziomu całego narodu, a nie jednej tylko warstwy”.¹³

Nauczycielstwo związkowe w Poznaniu stało na stanowisku, że „masy ludowe miały i mają prawo domagać się szkoły powszechnej wysoko zorganizowanej, dającej możliwość dalszego kształcenia się młodzieży”¹⁴, w przeciwieństwie do przedstawicieli Narodowej Demokracji, którzy hasła demokratyzacji szkolnictwa uważali za typowy objaw wsteczności. Twierdzili, że „istotą postępu jest coraz większe zróżnicowanie, a nie niwelowanie”¹⁵.

⁹ „Głos Nauczycielski” 1925, nr 17—18.

¹⁰ „Nasz Głos” 1926, nr 5.

¹¹ „Nasz Głos” 1925, nr 3.

¹² „Kurier Poznański” 1927, nr 27.

¹³ „Nasz Głos” 1927, nr 1.

¹⁴ „Nasz Głos” 1930, nr 1.

¹⁵ „Kurier Poznański” z 17. X. 1926 r.

Wniosek z tego jasny: jednoklasowe szkolki na wsi w zupełności zadowolą aspiracje intelektualne czterech piątych narodu.

W odpowiedzi na tę opinię Związek pisał: „Dalecy jesteśmy, my, nauczyciele szerokich mas, od wybujałego szowinizmu, który by nam kazał dopatrywać się w owych czterech piątych narodu pozostałych u pługa, kielni, kopyta i oskarda ludzi nadzwyczajnych, ale spokojnie stwierdzić możemy, że te masy nie są miernotami, że w inteligencji swojej nie ustępują innym [...], posuniemy się nawet dalej twierząc, że wśród nich pozostaje wielki procent umysłów wyrastających ponad przeciętną miarę wielu inteligentów.”¹⁶

Tak postawiona przez ZPNSP sprawa szkolnictwa powszechnego oraz jego jasne i zdecydowane stanowisko w sprawie zapewnienia pełnych możliwości uczenia i kształcenia się dzieciom robotniczo-chłopskim nie wymagają komentarzy. Wskazują natomiast wyraźnie na zasadnicze rozbieżności w poglądach na ten problem nauczycieli związkowców w przeciwieństwie do burżuazji i ziemianstwa. Opinia społeczna jest po stronie Związku. Wzrasta jego autorytet i pozycja społeczna na terenie Poznańskiego. Z okazji 10-lecia pracy Związku PNSP w Wielkopolsce w artykule redakcyjnym „Naszego Głosu” czytamy m. in.: „Wchodziliśmy w szranki nieznane, osłonięci zatrutą chmurą fałszu i uprzedzeń, wytworzoną wokół nas przez zorganizowane wstecznictwo. Wytrwałością w pracy, niezależnością myśli od sił zewnętrznych i idealizmem posunąć rozproszyliśmy przesady i niedowierzenie nam, zyskując zaufanie społeczeństwa. Nie obalą tej prawdy wybuchające od czasu do czasu ataki bezsilnego warcholstwa ze strony grup i jednostek.”¹⁷

Przewrót majowy w r. 1926 zapoczątkuje rządy faszystowskie; niesie on ze sobą pogorszenie się warunków bytowych mas pracujących, wprowadzenie terroru. Mit o wielkomocarstwowości Polski, nienawiść do wszystkiego co postępowe, pogarda dla demokracji — oto treść, jaką reżim faszystowski chciał zaszczerpić w serca i umysły młodego pokolenia.

Dla zapewnienia sobie karności i posłuszeństwa nauczycieli władze oświatowe i administracyjne rozbudowały system redukcji i obniżek płac, obarczyły nauczycieli ponad siły dużą ilością uczniów, roztoczyły całą sieć policyjnej inwigilacji nad nauczycielami znanymi ze swych postępowych przekonań.

Za osławionych rządów Jędrzejewicza jako ministra oświaty wprowadzony został haniębny proceder bezpłatnych praktyk. Jednocześnie systematycznie malały kredyty na oświatę. Nic więc dziwnego, że liczba dzieci pozbawionych możliwości uczenia się szybko wzrastała. Redukcji nauczycieli towarzyszyło obciążanie pozostałych nadmierną ilością uczniów (norma 60 uczniów w klasie), dodatkowymi zadaniami w szkole i poza szkołą. Wielu nauczycieli pozostawało bez pracy, dzieląc tragiczny los setek tysięcy bezrobotnych.

Chaos polityczny i gospodarczy poprzedzający przewrót majowy spowodował, że wiele organizacji zawodowych i ugrupowań politycznych poparło ten przewrót w dobrej wierze i nadziei poprawy istniejących stosunków.

Pogarszająca się sytuacja materialna szkolnictwa i nauczycielstwa w okresie kryzysu gospodarczego oraz nadzieja poprawy tej sytuacji,

¹⁶ „Nasz Głos” 1927, nr 7.

¹⁷ „Nasz Głos” 1930, nr 5.

wynikająca z oficjalnych zapewnień rządu, przyczyniły się bezpośrednio do tego, że również Związek Nauczycielstwa wszedł na drogę popierania polityki rządów pomajowych. Wydana przed wyborami w r. 1930 przez Zarząd Okręgu Związku odezwa głosi: „Naszym najwyższym postulatem wyborczym jest postulat programowy marszałka Piłsudskiego. Szczęśliwa będzie mocarstwowa Polska, oparta na silnej władzy w określonej zreformowanej Konstytucji. Urzeczywistnienie tego najwyższego celu rozwiąże wszystkie nasze postulaty szkolne i zawodowe wraz z interesami wszystkich warstw i całego narodu.”¹⁸

„Nauczycielstwo związkowe w Poznańskim było przekonane, że trudności natury ekonomicznej i społeczno-gospodarczej są przejściowe i że w niedalekiej przyszłości nastąpi zmiana na lepsze, że ulegnie zasadniczej poprawie sytuacja szkolnictwa i nauczycieli.

Prosanacyjne nastroje do poznańskiej organizacji związkowej przenikały również z Zarządu Głównego Związku, gdzie w ówczesnym okresie panowała atmosfera poparcia sanacji.”¹⁹ Szczególnie duże usługi obozowi sanacyjnemu oddał Julian Smulikowski, prawicowy działacz Związku i PPS, później senator, który głosił, że organizacja nauczycielska nie może zajmować opozycyjnego stanowiska w stosunku do jakiegokolwiek rządu.

A przecież słowa te odnosiły się do rządu, który czynił wszystko, aby pchnąć Polskę na drogę ciemnoty i wsteczności.

Dr J. Namysł — kurator poznański od r. 1928 — wchodząc na drogę porozumienia z kierownictwem Związku i stwarzając możliwie dobre warunki pracy organizacji związkowej, starał się jednocześnie pozyskać nauczycieli związkowych dla zapewnienia wpływów sanacji w szkolnictwie i przełamania chociaż w minimalnym stopniu oporów antysanacyjnych wśród społeczeństwa Wielkopolski. Polityka kuratora dała zamierzone rezultaty, gdyż praca kierownictwa Związku szła w tym okresie w podobnym kierunku „...cała działalność nasza w szkole i na terenie obywatelskim zmierzała konsekwentnie do wzmocnienia fundamentów państwowych. Ideałowi temu pozostaliśmy wierni bez względu na to, kto w danej chwili dzierżył ster nawy państwowej” pisał „Nasz Głos”.²⁰

Udzielając — niejako na kredyt — swego poparcia sanacji ruch związkowy oczekiwał realizacji swoich postulatów²¹ i obietnic władz państwowych. Tymczasem w kraju dyktatura stawała się coraz jawniejsza, pogłębiał się kryzys gospodarczy, wzrastało bezrobocie, pogarszało się położenie wszystkich ludzi pracy, w tym także nauczycieli.

Ta pogarszająca się sytuacja zaczęła powoli przekonywać nauczycieli, że obietnice i zapewnienia władz państwowych pozostają w sferze życzeń i marzeń. Nauczycielstwo związkowe zaczęło powoli, lecz systematycznie dostrzegać właściwe intencje i tendencje władz sanacyjnych.

Zła sytuacja materialna nauczycieli pogłębia się przez dalsze redukcje i coraz bardziej rozszerzające się bezrobocie. „Nasz Głos” z maja 1933 r. donosi: „Nauczycielstwo naszego Okręgu opodatkowało się dobrowolnie na rzecz zatrudnienia bezrobotnego nauczycielstwa. Wspólny ten wysiłek dał następujące rezultaty: w styczniu zarejestrowano 649 bezrobotnych nauczycieli, zatrudniono 173. W lutym zarejestrowano 752 — zatrudniono

¹⁸ „Nasz Głos” 1930, nr 7.

¹⁹ Por. T. Szczechura, op. cit.

²⁰ „Nasz Głos” 1931 nr 6.

²¹ T. Szczechura op. cit., s. 119.

244 [...] Cyfry te najbardziej świadczą o pożyteczności prowadzonej akcji oraz ofiarności nauczycielstwa, które [...] drogą opodatkowania się dobrowolnego przyczynia się do zatrudnienia części kol. dotkniętych klęską bezrobocia".²²

Biurokratyczny sposób postępowania władz szkolnych z nauczycielstwem, mieszanie się do spraw osobistych i rodzinnych oraz nieuwzględnianie postulatów organizacji związkowej stały się przyczyną utraty zaufania do tych władz wśród nauczycieli i Związku. „Nasz Głos” pisał, że władze szkolne „Przystały być opiekunem i doradcą pedagogicznym nauczycielstwa, a stały się powoli egzekutorem prawie zawsze niezadowolonym i szukającym dziury w całym.”²³

Władze te dysponowały wystarczającą ilością przepisów i środków, aby w razie potrzeby „wyciągnąć konsekwencje” wobec nieposłusznych, niełjalnych i niewygodnych dla siebie nauczycieli. Na ten temat pisze w swoich pamiętnikach F. Czarnota, ówczesny nauczyciel z Gniezna: „Wielu nauczycieli, którzy nie chcieli iść z ówczesnym prądem politycznym, zwolniono z pracy względnie przeniesiono na kresy wschodnie w teren narodowościowo obcy. Starszych emerytowano przedwcześnie za drobne nieraz uchybienia służbowe. Widmo emerytury stało się powszechnym postrachem dla nauczycielstwa.” (s...)

W tej sytuacji Związek przechodzi zdecydowanie na stanowisko opozycyjne. Kategorycznie przeciwstawia się w 1934 r. wprowadzeniu opłat w szkołach powszechnych, ostro przeciwstawia się zniesieniu dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli w ramach dalszych oszczędności, domaga się obniżki cen skartelizowanych towarów, zlikwidowania niepotrzebnych wydatków, płacenia podatków przez tych, którzy „... mają pieniądze na wyjazdy za granicę, luksusowe limuzyny i używanie świata”.²⁴

Oceniając stan szkolnictwa po I wojnie światowej „Nasz Głos” w 1934 r. pisał m. in.: „W dziedzinie szkolnictwa po entuzjastycznym marszu ku słońcu oświaty i krótkim po tym marszu odpoczynku rozpoczyna się obecnie odwrót ku ciemnocie społecznej.”²⁵

W związku z tym nauczycielstwo poznańskie oświadczyło, że „w tym niezaszczytnym odwołaniu udziału nie weźmie.”²⁶

Następują dalsze korzystne zmiany postawy ideowo-politycznej kierownictwa i członków Wielkopolskiej Organizacji Związkowej.

Na taki kierunek zmian niewątpliwie wpływ mieli nauczyciele aktywnie współpracujący lub sympatyzujący z ruchem robotniczym i socjalistycznym. Są bowiem przykłady tej współpracy z terenu Wielkopolski. W relacji jednego działacza PPS z lat 1934—39 czytamy: „W skład nowo wybranego OKR PPS powołano Józefa Pohla — jako przewodniczącego, Walentego Latanowicza — jako zastępcę [...] Pod kierownictwem Pohla PPS rozwinęła szeroką działalność kulturalno-oświatową. Pohl był z zawodu nauczycielem, pełnił funkcję członka Zarządu Okręgowego ZNP, wówczas przeniósł się ze Środy, gdzie był kierownikiem szkoły, do Poznania, swoją aktywnością i związkami ze środowiskiem nauczycielskim spowodował ściślejszą współpracę PPS z inteligencją. Na prowincji

²² „Nasz Głos” 1933, nr 5.

²³ „Nasz Głos” 1934, nr 1.

²⁴ „Nasz Głos” 1935, nr 2.

²⁵ „Nasz Głos” 1934, nr 2.

²⁶ Tamże.

Stefan
Pohl

było wówczas wielu nauczycieli sympatyzujących z ruchem socjalistycznym...²⁷

Dalszym przejawem postępowego kierunku działania związkowców był fakt, że grupa nauczycieli poznańskich na ogólnopolskim zjeździe w r. 1935 wraz z innymi delegacjami domagała się przystąpienia ZNP do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, aby nadać ZNP charakter organizacji zawodowej na wzór związków robotniczych.²⁸

„Ci sami nauczyciele stanęli w r. 1936 w obronie „Płomyka” — jednego z pism wydawanych przez ZNP. „Zbrodnia” tego pisma polegała na tym, że w nr 25 obiektywnie i zgodnie z prawdą przedstawiono życie i pracę dzieci i młodzieży w Związku Radzieckim. Ów numer „Płomyka” wywołał atak wściekłości ze strony reakcji. Nakład skonfiskowano. „Akcja katolicka” nie poprzestając na obrzuceniu Związku niewybrednymi kolumniami wręcz żądała wkroczenia prokuratora w działalność ZNP.

Do zamachu na niezależność ZNP doszło dopiero we wrześniu 1937 r., kiedy to władze państwowe zawiesiły w czynnościach Zarząd Główny, mianując przymusowym kuratorem ZNP faszystę Pawła Musioła.

Sanacyjni przywódcy nie doceniali jednak zwartości mas nauczycielskich, ich przywiązania do organizacji, ich świadomości politycznej. Musioł do nieposłusznych swojej woli prezesów okręgów ZNP pisał między innymi: „W dniu 30. 9. br. zamianowany zostałem z ramienia władz kuratorem ZNP. Jako kurator wysłałem okólnik do prezesów okręgów ZNP. Na 13 prezesów okręgowych wymienione okólniki zwróciło 4, w tej liczbie również pan prezes. Fakt mianowania kuratora może się panu podobać lub nie podobać, jednakże nie wolno panu sabotować zarządzeń. Nie jestem kuratorem mianowanym przez siebie, ale przez Rząd. Przykro mi, że muszę panu przypominać podstawowe obowiązki organizacyjne i obywatelskie [...] proszę uprzejmie o przestanie na moje ręce wytłumaczenia...”²⁹

W książce *Historia jednego strajku* W. Wasilewska pisze: „Pierwsza odpowiedź, która dostała się do pism, była podpisana przez prezesa poznańskiego okręgu ZNP — Michała Kopecia — i brzmiała: «Wypraszam sobie stanowczo tego rodzaju pouczenia, jakie przesłano mi w piśmie z dnia 12 bm., które zwracam w załączeniu [...] Może mnie Pan donieść do władz za moje stanowisko i może Pan spowodować zawieszenie mnie jako prezesa Okręgu ZNP, niemniej jednak, chociażby za to ostatnie pismo, które mi Pan przesłał, nie mogę mieć do Pana — jako do osoby prywatnej — żadnego poważania.»”³⁰

Solidarność nauczycielstwa związkowego była powszechna. W Warszawie 4 października 1937 r. doszło do demonstracji, która została brutalnie rozpędzona przez policję. Tegoż dnia rozpoczął się strajk nauczycieli w Warszawie, który pociągnął za sobą podobne strajki w Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Lublinie oraz wielu miastach powiatowych.

Akcja protestacyjna przeciwko zamachowi faszystowskiemu na ZNP objęła wszystkich członków Związku. Jedność i energia nauczycieli, obawa przed strajkiem powszechnym zmusiły rząd Sławoja Składkowskiego

²⁷ Relacje Z. Gajewskiego spisane przez M. Olszewskiego 14. 9. 1960 r. (archiwum prywatne M. Olszewskiego).

²⁸ Por. „Miesięcznik Nauczycielski” 1935, nr 17.

²⁹ W. Wasilewska *Historia jednego strajku*. W-wa 1949, s. 104.

³⁰ Tamże, s. 104—105.

do cofnięcia antyzwiązkowych zarządzeń i odwołania faszystowskiego komisarza — Musioła.

Oceniając „dni próby”, jakie przeszło nauczycielstwo na przełomie 1937/38, organ KPP „Czerwony Sztandar” pisał:³¹ „Nauczycielstwo wyszło z nich zwycięsko. Wyszło zwycięsko właśnie dlatego, że nie ugięło karku, że zwarło szeregi, że na atak rządowy odpowiedziało kontratakami: strajkiem nauczycielstwa, uchwałami zebrań ogniskowych i okręgowych...”

Narastająca radykalizacja i zmiana postawy ideowo-politycznej ZNP zaniepokoiła nie tylko władze sanacyjne, ale również duchowieństwo z episkopatem na czele. Duchowieństwo, chcąc umocnić swoją pozycję w szkolnictwie, domagało się, by uzgadniano z nim kierunek wychowania w szkole z duchem wychowania religijnego oraz by wprowadzono obowiązkowe wykłady z teologii na uniwersytetach, które przygotowywały nauczycieli do szkół świeckich.

„Nauka religii winna zajmować w szkołach — głosi *Kodeks Akcji Katolickiej* — pierwsze miejsce w nauczaniu i wychowaniu i dominować do tego stopnia, by inne wiadomości udzielane w szkołach młodzieży wyglądały na jej «pomocnice»”.³²

Wpływy duchowieństwa w szkolnictwie na terenie Wielkopolski w pierwszych latach po I wojnie światowej były bardzo widoczne. W sukurs duchowieństwu przychodziły organizacje katolickie, a także nauczyciele zrzeszeni w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym. Zawarty w r. 1925 konkordat Polski z Rzymem przekazywał prawo mianowania nauczycieli katechetów władzom kościelnym, które otrzymały również kompetencje nadzorowania nauczania religii — „pod względem treści i moralności nauczyciela”.³³ „Domagamy się — mówił na VII Zjeździe ZPNSP przedstawiciel okręgu poznańskiego Kopeć — ażeby nauka religii należała do księży. Chodzi nam o wyzwolenie nauczycieli i władz szkolnych spod bezpośredniego wpływu proboszcza i kurii biskupiej.”³⁴

Celem zapewnienia duchowieństwu możliwości kontroli nad moralnością nauczycieli ówczesny wicepremier i kierownik MWRiOP Kazimierz Bartel wydaje w r. 1932 okólnik zobowiązujący nauczycieli do organizowania i odbywania praktyk religijnych z młodzieżą.

Okólnik ten wywołał ogromne oburzenie wśród nauczycieli-związkowców. Ferment w szeregach nauczycielskich był bardzo silny. Na zebraniach uchwalono protesty, domagano się wycofania okólnika. „Głos Nauczycielski” polemizując z nim pisał: „Oświadczamy, że Związek PNSP nigdy nie pogodzi się z zapowiedzianą supremacją księży w życiu szkolnym i nie złoży broni w walce o tę supremację tak długo, dopóki nie zapewni jej władzom szkolnym i nauczycielstwu.”³⁵ Wydając taki okólnik zmuszający nauczycieli do pracy w niedziele i święta, władze sanacyjne wyraźnie pokazywały, że pragną przypodobać się klerowi i pozyskać jego przychylność.

Jedyną organizacją, która usiłowała przeciwstawić się próbom ingerencji kleru w sprawy oświatowe, był ZNP, który walcząc o powszech-

³¹ Por. maszynopis pracy zbiorowej „50 lat ZNP”. Archiwum ZG ZNP.

³² *Kodeks Akcji Katolickiej*. Poznań 1929, s. 90.

³³ Art. 13 konkordatu.

³⁴ Por. J. Bałabasz *Walka o niezawisłość szkoły w Polsce*, s. 125.

³⁵ „Głos Nauczycielski” z 23. 1. 1927.

ność nauczania w wysoko zorganizowanej szkole, walczył równocześnie o uniezależnienie wychowania i szkoły od czynników kościelnych.

Na Zjeździe Okręgowym ZNP w r. 1933 uchwalono rezolucję, w której związkowcy wezwali ogół nauczycieli do przeciwstawienia się kolportowaniu na terenie szkół „Rycerza Niepokalanej” jako pisma propagującego scholastyczny ideał wychowania i stojącego w zasadniczej sprzeczności ze współczesnymi postulatami pedagogiki.

Rezolucja ta wzywała również zainteresowanych nauczycieli do szybkiego, bezwzględnego wycofania się z działalności w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, gdyż w tej organizacji „nie wychowuje się młodzieży w duchu demokratycznym.”³⁶ Jednak współpraca czynników rządzących i duchownych zapewniała klerowi wpływ w dziedzinie wychowania, a także zachęcała przedstawicieli hierarchii kościelnej do atakowania ZNP.

Na II Zjeździe asystentów kościelnych Akcji Katolickiej w marcu 1937 r. w Poznaniu mówił ówczesny prymas Hlond: „A teraz słówko o stanowisku wobec nauczycielstwa, szczególnie wobec ZNP. Mogę was zapewnić, że episkopat uważnie śledzi działalność ZNP i nie siedzi z założonymi rękoma wobec tych jego kroków i zamierzeń, które są bezbożnicze, laicyzujące, a nawet komunizujące. Mam nadzieję, że czynniki nadzorcze dopomogą do tego [...], że skończą się w ZNP terrorystyczne rządy wolnomyślicielskie.”³⁷

Tak mówił Hlond w marcu 1937 r., a już we wrześniu tego roku Zarząd Główny ZNP został zawieszony, co potwierdza raz jeszcze wspólne działanie hierarchii kościelnej i władz rządowych przeciw Związkowi. Stanowisko ZNP w Wielkopolsce wobec Kościoła i duchowieństwa najlepiej obrazuje oświadczenie zamieszczone na łamach „Naszego Głosu”, gdzie między innymi czytamy:

„ZNP nie walczył i nie walczy z religią i Kościołem i duchowieństwem. Przeciwstawia się jednak dążności duchowieństwa do supremacji nad szkołą i nauczycielstwem [...] Uznając zaś należycie i doceniając kapłańskie posłannictwo duchowieństwa i także nie występując przeciw zawodowym organizacjom duchowieństwa, nauczycielstwo wyraża ubolewanie, że niektórzy duchowni prowadzą akcję przeciw zawodowej organizacji nauczycielskiej, a nawet wśród młodzieży szkolnej podrywają autorytet nauczycielstwa, zaufania do członków ZNP, co dla sprawy wychowania młodzieży jest szkodliwe.”³⁸

Równocześnie działacze Okręgu Poznańskiego ZNP uświadomili sobie, że w swej walce z faszyzacją życia i wpływami kleru w szkolnictwie nie mogą być osamotnieni. Zrozumieli, że siła tkwi w jedności całego ruchu zawodowego w Polsce, i dlatego na Zjeździe w r. 1937 stwierdzili, że „...zapoczątkowaną konsolidację związków zawodowych pracowników umysłowych i fizycznych należy realizować.”³⁹

Te same demokratyczne tendencje i antyfaszystowskie nastroje występowały w ZNP w latach 1938 i 1939.

Tak więc generalna linia rozwojowa ZNP, która przeszła od pozycji liberalno-burżuazyjnych w pierwszych latach okresu międzywojennego

³⁶ „Nasz Głos” 1936, nr 2.

³⁷ „50 lat ZNP”.

³⁸ „Nasz Głos” 1937, nr 6.

³⁹ Tamże.

do demokratycznego i zdecydowanie antyfaszystowskiego stanowiska, akcentującego swą solidarność z masami pracującymi w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej, świadczy wyraźnie, że ruch nauczycielski szedł z postępem i służył postępowi.

Biorąc pod uwagę całą złożoność rozwoju ideowego ZNP w Wielkopolsce należy uznać, że Związek ten w okresie poprzedzającym II wojnę światową zapisał niejedną chlubną kartę w dziejach walki z reakcją i faszyzmem w imię demokracji, postępu i rozwoju kultury narodowej.

Dalszy proces rozwoju naszej organizacji związkowej, radykalizacji kadr nauczycielskich i walki o lepszą oświatę dla mas pracujących, o szkołę jednolitą, o rangę zawodu nauczycielskiego został brutalnie przerwany przez wybuch II wojny światowej i długotrwałą — straszliwą w swych skutkach, barbarzyńską hitlerowską okupację.

Dekretem ze stycznia 1940 r. Wielkopolska została wbrew prawu międzynarodowemu wcielona do III Rzeszy Niemieckiej jako tzw. Reichsgau Wartheland. W Wielkopolsce zapanował nie spotykany w dziejach narodu polskiego okrutny terror, któremu patronował osławiony ludobójca Artur Greiser.

Ofiarą hitlerowskiego terroru padła szkoła polska, nauczyciel polski i dziecko polskie. Ze szczególną zawziętością okupant hitlerowski ścigał polską inteligencję, a zwłaszcza naukowców, wychowawców i nauczycieli. Mówią o tym liczby i fakty. I tak na skutek polityki eksterminacyjnej okupanta poniosło śmierć 85 pracowników byłego Uniwersytetu Poznańskiego, w tej liczbie 40 samodzielnych pracowników naukowych, 197 nauczycieli zamknięto w obozach i więzieniach, 375 wzięto do niewoli, 433 zginęło bez wieści. Natomiast straty biologiczne w szeregach nauczycielskich wynoszą 428 osób, w tym 407 mężczyzn i 21 kobiet. Straty te według powiatów województwa poznańskiego zestawione na podstawie ankiety przeprowadzonej przez Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu w latach 1960 i 1961 przedstawia tablica na str. 489.⁴⁰

Po ofiarach terroru hitlerowskiego pozostało w Wielkopolsce 249 wdów i 448 sierot.

Tylko 2727 nauczycieli, co stanowi 42,7%, powróciło do pracy w 1945 r.⁴¹ i to przeważnie ludzie wyczerpanych fizycznie, „zaszczutych” niepewnością jutra, schorowanych, wynędzniałych głodem i poniewierką. Najwięcej ofiar hitlerowskiego terroru zanotowano w powiecie tureckim, a potem kolejno w powiatach: kaliskim, wolsztyńskim i ostrowskim.

Wielu nauczycieli, którzy w Wielkopolsce przeżyli potworną okupację, nie tylko miało odwagę ukrywać się pod płaszczykiem pracy fizycznej przed barbarzyńskim okupantem, ale zdobyło się na heroizm tajnego — częściowo zorganizowanego, a najczęściej niezorganizowanego — nauczania.

I tak np. w Poznaniu tajnie zorganizowane nauczanie rozwijało się pod opieką zmarłego kol. Stefana Wierzbanowskiego, w Lesznie — kol. Władysława Rosochowicza, a w Kaliszu i Ostrowie — kol. Marii Bojarskiej i Jana Wikarjaka. Ogółem w tajnym nauczaniu na terenie województwa poznańskiego według niepełnych danych brało udział 413 nauczycieli, a liczba uczniów sięgała blisko 4000 osób.

⁴⁰ Zestawienie uwzględnia straty wśród nauczycieli szkół podstawowych, średnich, zawodowych i pracowników administracji szkolnej.

⁴¹ Cz. Pilichowski *Szkody materialne i moralne szkolnictwa wielkopolskiego od 1939—1945*. Poznań 1945, nr 4.

Stwiernia Zdobęd

106 wojni
93 wojni
315
105
53
473
85
558

Lp.	Powiat	Rozstrzelani w publicznych egzekucjach	Zamordo- wani	Zmarli w obo- zach i wię- zieniach	Zginęli podczas wojny	Straty biologiczne		
						razem	z tego	
							mężczyzn	kobiet
1	Chodzież	2	1	1	1	5	5	—
2	Czarnków	—	6	4	2	12	12	—
3	Gniezno	2	2	9	6	19	18	1
4	Gostyń	6	2	1	8	17	15	2
5	Jarocin	—	3	3	5	11	11	—
6	Kalisz	—	10	17	4	31	28	3
7	Kępno	1	6	3	7	17	16	1
8	Kolo	2	—	4	—	6	6	—
9	Konin	1	9	5	7	22	21	1
10	Kościan	7	—	5	4	16	16	—
11	Krotoszyn	1	3	6	—	10	10	—
12	Leszno	1	1	5	—	7	7	—
13	Międzychód	—	1	1	2	4	3	1
14	Nowy Tomyśl	—	3	3	6	12	11	1
15	Oborniki	1	1	7	7	16	16	—
16	Ostrów	3	3	10	12	28	26	2
17	Ostrzeszów	1	7	9	1	18	16	2
18	Pleszew	—	2	3	3	8	8	—
19	Poznań powiat	4	—	7	3	14	11	3
20	Poznań m. ²²	1	2	10	6	19	18	1
21	Rawicz	3	2	3	4	12	12	—
22	Słupca	1	—	—	2	3	3	—
23	Śrem	3	3	—	—	6	6	—
24	Środa	18	—	6	3	27	26	1
25	Szamotuły	—	—	8	—	8	8	—
26	Turek	—	—	32	3	35	35	—
27	Wągrowiec	—	1	2	3	6	5	1
28	Wolsztyn	—	8	9	12	29	27	2
29	Września	3	—	4	3	10	10	—
	Ogółem	61	76	117 117	114	428	406	22

Po ofiarach terroru hitlerowskiego pozostało w Wielkopolsce 249 wdów i 448 sierot.

W większości tajne nauczanie było samorządną działalnością patriotyczną. Chodziło przecież o ratowanie dzieci polskich przed zacołaniem kulturalnym i germanizacją. Najwięcej dzieci tajnym nauczaniem objętych zostało (według niepełnych danych) w powiatach: kaliskim — 958 osób, tureckim — 258 osób, szamotulskim — 257 osób, nowotomyskim — 207 osób, pleszewskim — 194 osoby, wągrowieckim — 160 osób, ostrow-

²² W mieście Poznaniu uwzględniano straty tylko wśród nauczycieli szkół podstawowych. Z innych typów szkół brak danych.

TAJNE NAUCZANIE W WIELKOPOLSCE W LICZBACH
(według niepełnych danych)

Lp.	Powiat, na którego terenie odbywało się tajne nauczanie	Ilość nauczycieli, którzy prowadzili tajne nauczanie			Płeć osób, które tajnie nauczyły i dostarczyły sprawozdanie		Rodzaj tajnego nauczania		Ilość uczniów objętych tajnym nauczaniem
		Ogółem	z tego		kobiety	mężczyźni	zorganizowane	nie zorganizowane	
			dostarczyli sprawozdanie	nie dostarczyli, dostarczyli sprawozdania					
1	Chodzież	—	—	—	—	—	—	—	—
2	Czarnków	5	2	3	—	—	—	2	13
3	Gniezno	19	8	11	6	2	—	8	120
4	Gostyń	9	4	5	1	3	—	4	69
5	Jarocin	7	1	6	1	—	—	1	4
6	Kalisz	36	16	20	14	2	1	15	958
7	Kępno	6	2	4	2	—	—	2	77
8	Koło	22	14	8	11	3	—	14	130
9	Konin	23	8	15	6	2	—	8	94
10	Kościan	2	1	1	1	—	—	1	2
11	Krotoszyn	31	9	22	6	3	2	7	115
12	Leszno	5	3	2	—	3	1	2	88
13	Międzychód	1	—	1	—	—	—	—	—
14	Nowy Tomyśl	13	6	7	3	3	—	6	207
15	Oborniki	2	2	—	1	1	—	2	24

16	Ostrów	20	13	7	8	5	3	10	133
17	Ostrzeszów	4	2	2	1	1	—	2	39
18	Piła	—	—	—	—	—	—	—	—
19	Pleszew	10	6	4	4	2	2	4	194
20	Poznań m.	96	30	66	23	7	7	23	327
21	Poznań powiat	11	3	8	2	1	1	2	66
22	Rawicz	2	1	1	—	1	—	1	5
23	Słupca	13	13	—	7	6	—	13	269
24	Śrem	12	4	8	3	1	1	3	30
25	Środa	6	6	—	6	—	—	6	—
26	Szamotuły	19	18	1	11	7	1	17	257
27	Trzcianka	—	—	—	—	—	—	—	—
28	Turek	15	13	2	8	5	—	13	258
29	Wągrowiec	13	9	4	5	4	2	7	160
30	Wolsztyn	2	2	—	1	1	—	2	27
31	Września	8	8	—	7	1	2	6	—
	Razem	412	204	208	138	66	23	181	3666

skim — 133 osoby, kolskim — 130 osób, gnieźnieńskim — 120 osób, krotoszyńskim — 115 osób itd.⁴³

Według danych znajdujących się w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego spośród nauczycieli, którzy prowadzili większe grupy tajnego nauczania (od 20 do ponad 50 uczniów), wymienić można: Konstantego Gliszczyńskiego i Irenę Kierzkowską z Gniezna, Janinę Rychlicką z pow. Kępno, Jadwigę Olejniczak z pow. Krotoszyn, Stanisława Leońskiego i Irenę Orchowską z pow. Słupca, Joannę Drecką z Wronck, Eleonorę Jasiewicz z Szamotuł, Eugenię Potocką z Dobrej z pow. Turek, Reginę Czechową, Irenę Thomas i Martę Hańczewską z Poznania, Reginę Makowijczuk z pow. Konin oraz Kazimierę Nawracał z pow. Środa Wlkp.

W tajnym nauczaniu brały udział dzieci w wieku od 7 do 16 lat. Nauczanie w większości prowadzone było w zakresie siedmiu klas szkoły podstawowej bez określonego bliżej programu na podstawie posiadanych podręczników. Główny nacisk położono na nauczanie języka polskiego, matematyki i historii. Według relacji nauczycieli młodzież uczyła się chętnie i pogłębiała zdobyte wiadomości pracą w domu. Zdawała sobie również sprawę z niebezpieczeństwa wykrycia tajnego nauczania i dlatego zachowywała jak najdalej idące środki ostrożności. Akcja tajnego nauczania, podjęta przez nauczycielstwo i konsekwentnie realizowana w ciężkich warunkach i niebezpiecznych okolicznościach do samego końca wojny, jest jedną z najjaśniejszych kart pracy wielkopolskiego nauczycielstwa.

Wielu nauczycieli z Wielkopolski na skutek przymusowych przesiedleń dokonywanych przez okupanta znalazło się na terenie byłej Generalnej Guberni. Działacze związkowi z poznańskiego podjęli tam pracę w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W r. 1941 rozpoczął działalność w GG zespół na okręg wielkopolski w osobach: Ignacy Krawczyk, Józef Kania, Irena Gomułkówna, Edward Eisbrenner i Stanisław Mróz. Terenem ich zebrań było miasto Kraków. Zebrania odbywały się rzadko z powodu dużego rozproszenia członków zespołu i zastraszającego się terroru hitlerowskich władz okupacyjnych. Mimo tych przeszkód praca rozszerzała się z każdym rokiem. Olbrzymia większość wysiedlonych z Wielkopolski nauczycieli znalazła się w ramach TON.⁴⁴

Podkreślić również należy działalność nauczycieli-związkowców w obozach jenieckich, gdzie organizowano kursy dokształcające, naukę języków obcych, szkolenie nauczycieli w zakresie WKN, studiów wyższych, prowadzono działalność wydawniczą itp.⁴⁵

W pamiętnych dniach stycznia i lutego 1945 r. nareszcie skończyła się ciemna noc okupacji w Wielkopolsce. Wraz z wyzwoleniem Polski, z powstaniem ustroju ludowego — rozpoczął się nowy okres dziejów. Walka, jaką 20 lat temu zapoczątkowała Polska Partia Robotnicza o przezwyciężenie wielkiego zacofania, o lepsze jutro dla mas pracujących objęła również dziedzinę oświaty.

⁴³ Szczegółowe dane statystyczne zawiera załączona tablica opracowana przez T. Klimkównę z Kuratorium OSP na podstawie sprawozdań 205 nauczycieli prowadzących tajne nauczanie na terenie Wielkopolski. Problem ten wymaga dalszego dokładnego opracowania.

⁴⁴ Wg pisemnej relacji E. Eisbrennera, znajdującej się w aktach Zarządu Okręgu ZNP — Poznań.

⁴⁵ Działalność ta omówiona jest w wielu wspomnieniach i sprawozdaniach nauczycieli, byłych jeńców wojennych, znajdujących się w aktach Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu.

Nauczyciel polski od pierwszego dosłownie dnia po wyzwoleniu nieraz jeszcze przy wtórze dźwięku bomb i świstie kul, jak to np. miało miejsce w szkole podstawowej nr 33 w Poznaniu — rozpoczynał pracę w zrujnowanych i ogołoconych budynkach szkolnych. W murach szkolnych zabrzmiała nierzadym niekępowa, tak długo brutalnie tłumiona i poniewierana mowa polska.

Starzy niestrudzeni działacze związkowi już od pierwszych dni po wyzwoleniu przystąpili do reaktywowania ZNP. Pierwsze zebranie zorganizowali kol. Stanisław Popiel i Roman Zdziebko w dniu 25 lutego 1945 r. w Kasynie Oficerskim przy ulicy Bukowskiej i tam też powołano pierwszy po wyzwoleniu Zarząd Okręgu ZNP. Funkcję prezesa powierzono kol. Wawrzyńcowi Galantowi, który pełnił ją do maja tego roku, tj. do czasu powrotu do Poznania kol. Michała Kopecia. W drugiej połowie maja 1945 r. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu, na którym wybrano: prezesem — Michała Kopecia, wiceprezesem — Edwarda Eisbrennera, sekretarzem — Jana Cichego, skarbnikiem — Helenę Górną, kierownikiem Wydziału Pedagogicznego — Zofię Jasiewicz, kierownikiem Wydziału Społeczno-Oświatowego — Wawrzyńca Galanta.

W tym samym czasie odbywały się zebrania nauczycieli w powiatach, na których powoływano powiatowe władze związkowe.

Pierwszy Zjazd Okręgowy odbył się w sierpniu 1945 r. z udziałem delegatów wszystkich powiatów i przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach: Eustachy Kuroczko, Waclaw Schajer i Tomasz Szczechura. W wyniku wyborów do Prezydium Zarządu Okręgu weszły te same osoby, z zachowaniem dotychczasowych funkcji, i Prezes Oddziału Miejskiego w Poznaniu, którym był w tym okresie kol. Józef Borowiecki.

Nielatwe życie w warunkach powojennych, niskie płace, brak zaspokojenia elementarnych potrzeb bytowych i kulturalnych, niejednemu nauczycielowi przesłaniały obraz nowej Polski i uniemożliwiały obiektywne spojrzenie na teraźniejszość i perspektywy rozwojowe ludowego państwa.

Wrogowie ludowego państwa wykorzystywali celowo te nastroje, podtrzymywali stare i błędne poglądy, niecili niechęć i nieufność do Partii i jej polityki. Związek stał się terenem walki sił postępowych przeciw reakcyjnemu elementom PSL-owskiemu, WRN-owskiemu i klerykalnemu. Walka szła o to, aby w zasadniczo nowej rewolucyjnej sytuacji skierować Związek na drogę organicznego współdziałania z władzą ludową, aby zespolić go z klasowym ruchem zawodowym.

Odzwierciedleniem tego rodzaju sytuacji był w 1945 r. pierwszy Zjazd Delegatów ZNP w Bytomiu, który pokazał, że wielu nauczycieli nie pojęło jeszcze tej prawdy, iż Polska Ludowa jest tą ojczyzną, o którą sami walczyli.

Dopiero II Zjazd Delegatów ZNP w Poznaniu, w r. 1948, pozwolił rozprawić się w sposób generalny z błędami Zjazdu Bytomskiego i wprowadzić naszą organizację na drogę twórczego współdziałania w budowie fundamentów socjalizmu. O głębokich przemianach, jakie się dokonały w szeregach naszej organizacji w tym okresie, świadczy uchwalona na poznańskim Zjeździe deklaracja polityczna i nowy statut organizacyjny obejmujący wszystkich pracowników resortu oświaty w jednolitą zawodową organizację.

Niemala w tym zasługa naszej reprezentacji na II Zjazd poznański, któ-

ra umiała przygotować się w ogniu przedzjazdowych dyskusji do zajęcia właściwej postawy w toku obrad.

Rewolucja społeczno-ekonomiczna i postępująca naprzód socjalizacja życia zniosły za jednym zamachem szkodliwe rozbicie organizacyjne charakterystyczne w Wielkopolsce, usunięty został sui generis „mur chiński” między pracownikami administracji szkolnej a nauczycielami-związkowcami, znikły przejawy elitaryzmu, których klasycznym wyrazem było Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że to zjednoczenie ruchu zawodowego w jednej nauczycielskiej organizacji związkowej osłabiło w poważnym stopniu jej aktywność, bezinteresowność w pracy społeczno-politycznej i tradycyjną rewolucyjność w poczynaniach. Przeżytki przeszłości, przesady w kategoriach myślenia i działania, fideistyczne poglądy, szczególnie silnie zakorzenione w Wielkopolsce na skutek określonej przeszłości historycznej naszego regionu — zamazują częstokroć oblicze ideowo-polityczne naszej organizacji i hamują tempo jej wewnętrznej konsolidacji. Nie może to jednak przesłonić faktu, że w minionym 16-leciu po wyzwoleniu nasza Wielkopolska organizacja związkowa wniosła bez wątpienia nieprzeciętny wkład w budownictwo socjalistyczne.

Szczególnie podkreślić należy w minionym okresie ofiarność i poświęcenie zahartowanych w pracy społeczno-politycznej naszych związkowców — członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, którzy jako ludzie ożywieni ideową jednością działania i myślenia na każdym odcinku, gdzie byli potrzebni, wykonywali trudne i drażliwe nieraz zadania i przełamywali opory w społeczeństwie. Stanowią oni obecnie 22% ogółu członków naszej wojewódzkiej organizacji związkowej.

Podkreślić również należy zasługi i dorobek nauczycieli-związkowców członków Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego oraz bezpartyjnych, których aktywny udział w budownictwie socjalistycznym w dziedzinie oświaty miał duże znaczenie.

Nasza wojewódzka organizacja związkowa urosła do rzędu największych w Polsce. O ile w r. 1938 ZNP na terenie Wielkopolski liczył 3322 członków, a w r. 1945 około 4500, to obecnie osiągnął liczbę 22500 członków.

ZNP stał się masową, jednolitą organizacją zawodową nauczycieli, pracowników nauki, administracji szkolnej i obsługi.

Funkcję prezesów Zarządu Okręgu ZNP w okresie po II wojnie światowej pełnili kolejno kol.: Wawrzyniec Galant (jako organizator), Michał Kopeć (ostatni prezes Zarządu Okręgu przed wybuchem wojny), Edward Eisbrenner (przez dwie kadencje), po nim Józef Kwiatek, a następnie Karol Krystyniak (przez cztery kadencje).

Jeśli obecnie 5 nauczycieli z naszego okręgu piastuje mandaty poselskie, a 1645 nauczycieli mandaty radnych w gromadzkich i dzielnicowych, powiatowych i miejskich radach narodowych oraz w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, to fakt ten mówi sam za siebie i dowodzi wysokiej aktywności politycznej nauczycieli.

PIOTR BANACZKOWSKI
Warszawa

WYDZIAŁ OŚWIATY POZASZKOLNEJ ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ Powszechnych

I

Gdy pod koniec 1918 r. Polska odzyskała niepodległość państwową i zaczęło działać ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, uznano oświatę pozaszkolną za jedno z ważnych zadań tego resortu. Stworzono też od razu w ramach Ministerstwa Wydział Oświaty Pozaszkolnej, który — w oparciu o dotychczasowy nasz dorobek w tym zakresie — miał koordynować dalszą pracę, kierować nią w nowych warunkach, rozszerzać ją i pogłębiać. Naczelnikiem Wydziału został Aleksander Janowski, oświatowiec, popularyzator wiedzy, podróżnik i krajoznawca, a przy tym energiczny organizator, który zajął się żywo powierzonym mu odcinkiem: Wydział podjął wydawanie dwumiesięcznika pn. „Oświata Pozaszkolna”, zajęto się zorganizowaniem i urzędzeniem Pracowni Oświaty Pozaszkolnej jako naukowego warsztatu pracy w dziedzinie społeczno-oświatowej, zapoczątkowano konferencje oświatowe (centralne i regionalne), organizowano kursy dla pracowników oświatowych itd.

Były to jednak chude lata powojenne. Raz po raz wpływała konieczność redukcji wydatków państwowych, bo równowaga budżetu nie dopisywała. A gdzie łatwiej robić oszczędności jak nie na oświacie, której efekty są zazwyczaj widoczne dopiero po latach? Budżet Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa na rok 1923 został więc tak okrojony, że dalsze realizowanie rozpoczętych i zamierzonych na najbliższą przyszłość zadań okazało się w zasadzie niemożliwe. Wychodzono zresztą w akcji oszczędnościowej z założenia, że — tak samo jak dawniej — oświatą dorosłych mogą i powinny się zajmować powołane do tego stowarzyszenia korzystając z ofiarności społeczeństwa. „Niech każdy w swoim kółku czyni...”

Nowo powstające jednak państwo wymagało pewnego ujednoczenia założeń ideowo-wychowawczych i systemów, a przede wszystkim zlikwidowania analfabetyzmu jako spadku po zaborcach oraz zatarcia różnic dzielnicowych, co przez oświatę dorosłych można by najłatwiej stosun-

kowo osiągnąć. W tym stanie rzeczy wysunięto nieoficjalnie pod adresem zorganizowanego nauczycielstwa szkół powszechnych postulat planowego zajęcia się oświatą pozaszkolną. I oto V Zjazd Delegatów Związku PNSP powziął w dniu 9 września 1923 r. uchwałę polecającą Zarządowi Głównemu wprowadzenie do programu działalności organizacji — sprawy oświaty pozaszkolnej. Na podstawie tej uchwały Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego powołał do życia Wydział Oświaty Pozaszkolnej i w dniu 6 lutego 1924 r. zatwierdził regulamin Wydziału, a kierownictwo oddał w ręce Aleksandra Patkowskiego.¹

Pierwsze, organizacyjne posiedzenie WOP odbyło się 21 lutego 1924 r., na którym „zapoznano się z regulaminem, poczyniono pierwsze kroki dla zmontowania sieci organizacyjnej oraz omówiono program pracy, która — czytamy — iść powinna w czterech kierunkach: a) kształcenia instruktorów oświatowych (kursy instruktorskie), b) omawiania zagadnień społeczno-oświatowych (konferencje oświatowe), c) propagandy pracy oświatowej na zjazdach wojewódzkich i innych i d) kształcenia dorosłych i młodocianych”.²

WOP był zatem sekcją Zarządu Głównego Związku. Jego prezydium stanowili: przewodniczący, sekretarz i referenci — organizacyjno-regulaminowy, propagandowy i programowy. Były to razem trzy osoby. Bo Aleksander Patkowski był przewodniczącym i jednocześnie referentem organizacyjno-regulaminowym; Klemens Frelek — sekretarzem i referentem propagandowym; dr Eustachy Nowicki — referentem programowym. Organem Wydziału został przejęty od Ministerstwa WRiOP dwumiesięcznik „Oświata Pozaszkolna”, któremu dano teraz tytuł „Polska Oświata Pozaszkolna”, a redakcję powierzono Eustachemu Nowickiemu.

W skład plenum Wydziału wchodziłi powołani przez Zarząd Główny członkowie Związku PNSP oraz zaproszeni przedstawiciele instytucji fachowych i osoby, z którymi Zarząd Główny uważał za wskazane współdziałać. Wchodziłi też przewodniczący wszystkich komisji oświaty pozaszkolnej przy okręgowych komisjach Związku. W pierwszym okresie wymieniania się następujące instytucje i organizacje, których przedstawiciele byli członkami Wydziału: 1) Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, 2) Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, 3) Centralny Związek Kółek Rolniczych, 4) Związek Bibliotekarzy Polskich, 5) Związek Teatrów Ludowych, 6) Kursy dla Dorosłych m. st. Warszawy, 7) Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców, 8) Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej, 9) Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica i 10) Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich Szkół Średnich.

Jak sobie przedstawiano zadania Wydziału i organizację działalności w terenie?

W regulaminie czytamy na początku: „Zadaniem Wydziału OP jest: a) opracować, zorganizować i czuwać nad wykonaniem programu działalności oświatowo-kulturalnej nauczycielstwa szkół powszechnych, b) współdziałać w pracy oświatowo-kulturalnej na podłożu ideowym wzmaganie sił twórczych demokratycznej kultury społecznej państwa polskiego. W szczególności należy do Wydziału OP: a) propagować pracę oświatowo-kulturalną wśród nauczycielstwa przez wydawnictwa związ-

¹ „Polska Oświata Pozaszkolna” 1925, nr 5. Tomasz Szczechura w swej książce pt. *Związek Nauczycielstwa Polskiego* (W-wa 1957) podaje, że zjazd ten odbył się w dniach od 7 do 10 października 1923 r.

² „Polska Oświata Pozaszkolna” 1925, nr 5.

kowe, referaty, przemówienia i dyskusje na zjazdach ogólnych i lokalnych, b) śledzić usiłowania w dziedzinie metod pracy oświatowej pozaszkolnej wewnątrz państwa i za granicą w zamiarze zużytkowania doświadczeń innych w działalności własnej, c) czuwać i bronić czystości ideowej pracy oświatowo-kulturalnej.”³

Pod względem organizacji sprawę postawiono w ten sposób, że przy komisjach okręgowych Związku miały się ukształtować komisje oświaty pozaszkolnej, przy oddziałach powiatowych — sekcje, a w ramach najniższej komórki, tj. ogniska nauczycielskiego, miał działać referat oświaty pozaszkolnej.

Gdy mówiono o programie działalności, stwierdzano przede wszystkim, że praca Związku w tym zakresie została podjęta „nie w celu tworzenia jeszcze jednej organizacji oświatowo-kulturalnej, lecz dla zapewnienia istniejącym, ale często niedołącznym próbom oświatowym systematycznej, fachowej współpracy szeregów nauczycielstwa”⁴. Innymi słowy, wychodzono z założenia, że najwięcej oświatowców jest wśród nauczycielstwa szkół powszechnych i że pracują oni lub mogą pracować w rozmaitych zrzeszeniach oświatowo-kulturalnych; należy więc przyjść im z pomocą pod względem wyrobienia ideologicznego, w zakresie programu nauczania i wychowania dorosłych oraz metodyki i dydaktyki. Zadanie rozległe, wymagające dłuższego czasu i stopniowej realizacji, ale konieczne, jeśli się zważy, że nauczyciel był wszędzie: i w kole młodzieży wiejskiej, i w kółku rolniczym, i w kasie Stefczyka, i w spółdzielni spożywców, i w ochotniczej straży pożarnej, i w wielu innych organizacjach społecznych, które w swej robocie odbiegały nieraz pod względem ideowym i metodycznym od postępowych — jak na owe czasy — założeń Związku. Działając pod kierownictwem Wydziału OP, nauczycielstwo miało w tych warunkach pogłębiać i w miarę możliwości rozszerzać pracę miejscowych stowarzyszeń.

Powiedziano dalej w programie, że praca oświatowo-kulturalna Związku powinna iść w dwóch kierunkach: wśród nauczycielstwa i wśród szerokich mas społeczeństwa. „Praca oświatowa wśród nauczycielstwa — mówił program dla komisji oświaty pozaszkolnej — będzie mieć charakter pracy samokształceniowej i winna zdążać z jednej strony do rozszerzania i pogłębiania ogólnego wykształcenia nauczycieli, z drugiej — do metodycznego przygotowania ich do działalności oświatowo-kulturalnej wśród dorosłych. [...] Działalność oświatowo-kulturalna nauczycielstwa wśród szerokich mas dorosłego społeczeństwa, jeżeli odpowiadać ma wymogom czasu i potrzebom życia, musi nosić charakter pracy systematycznej, a zatem musi być podejmowana w pełnym poczuciu odpowiedzialności za jej prowadzenie, wartość i wyniki.”⁵

Przyjęto zasadę, że WOP będzie urządzał co roku konferencje i zjazdy oświatowe, będzie organizował kursy dla nauczycieli-oświatowców, będzie za pośrednictwem „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” i „Głosu Nauczycielskiego” informował, co i jak się robi w zakresie oświaty dorosłych w kraju i za granicą, będzie dbał, by nowe stosować formy i metody w nauczaniu i wychowaniu dorosłych. Na tym tle zarysował się od razu konflikt między Związkiem PNSP a starymi towarzystwami oświatowymi, jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo

³ Tamże.

⁴ „Polska Oświata Pozaszkolna” 1924, nr 4.

⁵ „Polska Oświata Pozaszkolna” 1925, nr 5.

Czytelnia Ludowych, gdzie się nie tylko opierano na wstecznych założeniach ideowych i po staremu uprawiano filantropię oświatową, ale i metoda ekstensywna, jaką stosowano, była w oczach czołowych działaczy związkowych anachronizmem. WOP propagował metodę intensywną, wychodząc z założenia, że przede wszystkim na tej drodze należy dążyć do wychowania żywego, czynnego obywatela nowej Rzeczypospolitej.

Składając sprawozdanie z działalności oświatowo-kulturalnej Związku PNSP na VIII Zjeździe Delegatów, Aleksander Patkowski powiedział w dniu 1 listopada 1926 r.: „Zarząd Główny podjął na własną rękę pracę oświatową. Uczynił to całkiem świadomie i z następujących względów: 1) Praca oświatowo-społeczna jest dla nas terenem pracy wychowującej nowego człowieka dla Polski. 2) Nowy człowiek musi żyć poczuciem własnego państwa, musi mieć wszelkie warunki do rozwijania osobistych wartości twórczych. 3) Nowy człowiek, nade wszystkim najliczniejszy — rolnik — musi mieć otwartą drogę bez nianiek i opiekunów do znalezienia sobie Polski, która by była jego własną, powstała z trudu i znoju jego pracy. 4) Nasza rola — to współdziałanie, to pomoc, to pogłębianie tych ideałów, to podnoszenie ich na wyżyny etyczne, to torowanie równej i gładkiej drogi, po której robotnik i chłop idzie do swojej Polski. I w tej roli jesteśmy na swoim miejscu. Jako nauczyciele, jako wychowawcy, my przede wszystkim jesteśmy powołani do tej pracy. My ją wypełniamy. Ale kiedy się nam mówi, że mamy być tylko narzędziem, maszyną roboczą, którą kręcić będą ludzie wczorajsi, to się nie tylko rychło rozejdziemy, ale podejmiemy walkę ze strusią strażą okopów św. Trójcy.”⁶

Tak przedstawivszy w skrócie powołanie do życia Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Związku PNSP oraz jego ramy organizacyjne i programowe, można przejść do omówienia samej działalności.

II

Na pierwszym planie stała od początku sprawa przygotowania nauczycieli, którzy już pracowali lub wyrażali gotowość zajęcia się oświatą dorosłych. Zdawano sobie sprawę, że jest to dziedzina, wymagająca specjalnego przysposobienia, zwłaszcza że chciano przewyciężyć pokutujące dość szeroko przestarzałe metody pracy. W związku z tym już w maju 1924 r. urządzono w Warszawie tygodniowy kurs, tzw. instruktorski, na którym przy obecności 42 słuchaczy z województw: białostockiego, kieleckiego, nowogródzkiego, poznańskiego, lwowskiego, łódzkiego, poleskiego, pomorskiego i warszawskiego omówiono tematy: 1) cele i zadania oświaty pozaszkolnej, 2) organizacja pracy na kursach dla dorosłych, 3) oddziaływanie wychowawcze na kursach dla dorosłych, 4) czytelnictwo, 5) uniwersytety powszechne dla działaczy społeczno-oświatowych, 6) uniwersytety ludowe, 7) nauka o Polsce, 8) metodyka przedmiotów nauczania (języka polskiego i rachunków).

Program ten jak na siedem dni kursu należy chyba dziś uznać za zbyt przeładowany. Był to jednak pierwszy kurs związkowy o tym charakterze i widocznie organizatorom chodziło z jednej strony o wysunięcie wobec słuchaczy całej gamy zagadnień, a z drugiej — o zorientowanie się, jak te sprawy zostaną przyjęte i jaki wywołają przy omawianiu poszczególnych zagadnień rezonans.

Kurs zakończono konferencją oświatową z udziałem niektórych pracowników nauki i wielu działaczy oświatowych warszawskich. Temat

⁶ „Polska Oświata Pozaszkolna” 1926, nr 6.

narady brzmiał: „Popularyzacja wiedzy i literatura popularna”. W powakacyjnym zaś zeszycie (4) „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” ogłoszono na 23 stronicach *Program kursów początkowych dla dorosłych, opracowany dla potrzeb wsi i mniejszych miast prowincjonalnych przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych*. Był to uzupełniający materiał w stosunku do rozpoczętej akcji, mający ułatwić organizację kursów i ich prowadzenie.

Odtąd na każdym rocznym zjeździe delegatów ZPNSP, a także na zjazdach terenowych zajmowano się i oświatą pozaszkolną. Na zjeździe centralnym wyłaniano zawsze osobną komisję, która miała rozważyć wysunięte przez referentów określone zagadnienia z dziedziny oświaty dorosłych i przygotować wnioski na plenum.

Trzeba też zaznaczyć, że ideą prezydium Wydziału było, aby działalność Związku w zakresie oświaty pozaszkolnej była oparta na podłożu naukowym i żeby do tej akcji wciągnąć również interesujących się nią profesorów wyższych uczelni i młodszych pracowników nauki — w charakterze prelegentów na kursach i konferencjach oraz jako współpracowników pisma.

Co roku też — oprócz plenarnych posiedzeń Wydziału, zwoływanych zazwyczaj co dwa miesiące — odbywały się jak wyżej wspomniana konferencje oraz kursy instruktorskie — centralne i terenowe. W r. 1925 zorganizowano dwie takie narady: jedną w Krakowie (marzec), na której Marian Rapacki mówił o „Spółdzielczości w pracy oświatowej”, a Kazimierz Kornilowicz o „Spółdzielczej organizacji oświaty”, i drugą w Warszawie (listopad) dla omówienia tematu: „Oświata pozaszkolna jako zagadnienie polityczne i socjalne”, gdzie referentami byli: Stanisław Thugutt i Witold Staniewicz. Kursów instruktorskich — jak mówią sprawozdania — zorganizowano w roku 1925/26 ogółem 10, w roku 1926/27 — 9, w roku 1927/28 — 14 itd. A zestawienie ogólne współpracy członków Związku w organizacjach oświatowych za lata 1924/25—1927/28, podane w nrze 6 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” z r. 1928, wygląda następująco:

Lp.	Rodzaje pracy oświatowej	1924/25	1925/26	1926/27	1927/28
1	Kursów dla dorosłych prowadzono	826	1 695	1 002	1 137
2	Sluchaczy na kursach	22 101	29 819	24 427	32 371
3	Odczytów i pogadanek urządzono	969	3 281	6 077	6 934
4	Bibliotek zorganizowano	138	120	825	396
5	Przedstawień teatralnych	1 925	1 783	3 362	3 449
6	Chórów prowadzono	78	231	272	326
7	Orkiestr	39	47	73	124

Są to liczby prawdopodobnie nie całkiem ściśle i raczej zaniżone niż zawyżone, bo nie wszystkie ogniwa terenowe nadsyłały sprawozdania w porę. W każdym razie świadczą one o poważnym już wkładzie nauczycielstwa w dzieło oświaty dorosłych — tym bardziej że był to wkład o charakterze służby społecznej. A zdarzało się często i tak, że nauczyciel-związkowiec, propagując nowoczesną wiedzę lub szerząc postępowe hasła wśród młodzieży zorganizowanej, np. na wsi, narażał się miejscowemu proboszczowi albo władzom starościńskim czy innym elementom o zapatrywaniach endecko-klerykalnych i zamiast nagrody za bezinteresowną pracę doznawał rozmaitych przykrości...

Innym zadaniem, którego się podjął Wydział OP, było uruchomienie w jesieni 1924 r. Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach pod Krakowem. Bo trzeba zaznaczyć, że oczy kierowników akcji oświatowej Związku były zwrócone przede wszystkim na wieś jako na środowisko najbardziej pod tym względem zaniedbane. Jeżeli bowiem przeprowadzona przez nauczycielstwo (na zlecenie miejscowego inspektoratu szkolnego) dokładna podobno ankieta wykazała w r. 1927, że w powiecie sandomierskim było wtedy analfabetów 34% ogółu ludności, a półanalfabetów 18%, to niepomernie gorzej musiała wyglądać na wschód od Wisły. Młodzież jednak wiejska garnęła się chętnie do oświaty. Rosła ciągle liczba jej kół po wsiach, podejmowano coraz szersze zadania i szukano pomocy w ich realizacji u miejscowego przede wszystkim nauczycielstwa. Z drugiej strony, jeżeli nauczyciel podejmował inicjatywę, to szukał żywszych, czynniejszych jednostek, które by stanowiły mniejszy czy większy zespół, chętny do pracy i współpracy. I gdy chociaż jedna osoba w takim zespole wykazywała zalety prawdziwego przodownika, robota miała widoki powodzenia. Dla nauczyciela-społecznika, który miał swoje obowiązki przede wszystkim w szkole, jednostki tego rodzaju były wielkim ułatwieniem w pracy pozaszkolnej.

Stąd próba Wydziału zorganizowania i poprowadzenia wolnej szkoły internatowej na wzór duńskich uniwersytetów ludowych, w której by młodzież chłopska, oderwawszy się na kilka miesięcy od rodzinnego środowiska, mogła się rozejrzeć po świecie, zorientować bliżej w swojej sytuacji i w sytuacji wsi w ogóle, by móc czynnie zająć stanowisko w walce o lepsze jutro.

W pierwszej połowie 1924 r. wyszła w tłumaczeniu Eustachego Nowickiego znana potem szeroko w kręgach oświatowców nieduża książka A. H. Hollmanna pt. *Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji*, która w zwięzłym, jasnym ujęciu przynosiła zasady wychowania, wypracowane w Danii przez Mikołaja Grundtviga. „Młodość — pisał Hollmann — ma położyć fundament bogatej treści życia, ma zbudować z siebie czyste, wyższe człowieczeństwo i dlatego musi wessać w siebie radość życia, piękno, wiedzę...”⁷

Jeszcze na początku naszego wieku, kiedy Jadwiga Dziubińska wraz z innymi organizowała szkołę rolniczą w Pszczelinie, a potem w Kruszynku, miano na uwadze myśli wychowawcze Grundtviga i w miarę możliwości stosowano je. Obecnie chodziło o stworzenie prawdziwego uniwersytetu ludowego. Zagadnieniem tym zajął się właśnie dr Eustachy Nowicki, przekładając najpierw książkę Hollmanna, a następnie podejmując się z ramienia Związku PNSP zorganizowania Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Zanim doszło do uruchomienia zakładu, naradzał się w gronie oświatowców, pedagogów i działaczy, jak w naszych warunkach powinno się opracować program nauczania i wychowania. Chodziło między innymi o to, żeby uniwersytet ludowy związać jak najbardziej z postępowym ruchem młodzieży wiejskiej i żeby przyszłym słuchaczom zapewnić możliwość osiągnięcia szerszego światopoglądu w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej, politycznej.

Gdy zaś inż. Ignacy Solarz, dotychczasowy działacz i instruktor Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, zgodził się na objęcie kierownictwa

⁷ Cytuję za Zofią Mierzwinską. Patrz *Uniwersytet Ludowy* w książce zbiorowej *Oświata i kultura dorosłych. Rozprawy*. Zebrał K. Wojciechowski, Warszawa 1958.

Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, obaj z drem E. Nowickim, jako kuratorem z ramienia ZPNSP, opracowali ostateczny program pierwszego kursu, organizację zajęć, wykorzystanie budynków itp. Odtąd Szyce doskonaliły się z roku na rok. Dr E. Nowicki dojeżdżał tu często, miewał na każdym kursie wykłady, obcował ze słuchaczami i nauczycielami, odbywał narady z dyrektorem i ciągle się coś poprawiało, ulepszało. A dzięki szczególnym uzdolnieniom pedagogicznym — po prostu talentowi Ignacego Solarza — Szyce stały się niedługo wzorem dla innych placówek tego rodzaju w Polsce. W r. 1927 mówił się u nas o sześciu takich zakładach: w Szycach, w Dalkach pod Poznaniem, w Zagórzcu w woj. pomorskim, w Odolanowie na Śląsku, w Sokołówku w woj. warszawskim i w Dornfeldzie pod Lwowem, gdzie od r. 1921 istniał niemiecki uniwersytet ludowy. Szyce wybijały się na plan pierwszy.

Ignacy Solarz oddał się nowej swej pracy z całym zapałem i jednocześnie z pełnym poczuciem odpowiedzialności za to, co robił. Starannie gromadził swoje i innych na tym polu doświadczenia i umiał z nich wyciągać praktyczne wskazania robocze. U słuchaczy cieszył się zawsze dużym autorytetem i umiał w sposób niezwykle sugestywny oddziaływać na nich. Ale idee, którymi się kierował w Szycach, a po r. 1932 w Gaci pod Przeworskiem, były dorobkiem zarówno jego, jak i Eustachego Nowickiego oraz całego Wydziału OP z Aleksandrem Patkowskim na czele.

Trzecią ważną komórką (obok akcji w zakresie oświaty pozaszkolnej i Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach) była w ramach Wydziału Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych. W programie WOP mówiło się o dokształcaniu i samokształceniu nauczycieli-społeczników. Aleksander Patkowski, który od roku bodaj 1922 interesował się bliżej ideą francuskiego regionalizmu, starał się, zachęcany w tym przez Stefana Zeromskiego, przyszczepić tamte idee na nasz grunt i wykorzystywać je dla zachęcenia nauczycielstwa do bliższego zajęcia się swoim terenem pracy. Chodziło także o ożywienie prowincji, o wskazanie ludziom możliwości twórczego działania w najodleglejszych nawet zakątkach — pod warunkiem że zechcą się zainteresować odpowiednią literaturą i wykorzystać zdobyte na kursach regionalnych metody pracy.

Zaczęło się od wakacyjnego kursu nauczycielskiego w Sandomierzu, poświęconego „ziemi, człowiekowi i pracy w Sandomierszczyźnie”, a odbytego pod kierunkiem Patkowskiego w r. 1922. W dwa lata zaś później, w dniu 20 listopada 1924 r., odbyło się w lokalu Związku PNSP w Warszawie zebranie organizacyjne Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, w którym wzięli udział: Włodzimierz Antoniewicz, Stanisław Arnold, Piotr Banaczkowski, Jan Czarnocki, Regina Danysz-Fleszarowa, Aleksander Janowski, Mieczysław Limanowski, Stanisław Małkowski, Jan Mydlarski, Stanisław Nowak, Zygmunt Nowicki, Aleksander Patkowski, Julian Smulikowski i Stefan Zeromski.

A więc zaczęto wcielać w życie plan współpracy ludzi nauki z nauczycielstwem szkół powszechnych, które odtąd na kursach regionalnych, zjazdach i wycieczkach miało sposobność dokształcania się i przez bliższe poznanie swego regionu — pracowania bardziej owocnie zarówno w szkole, jak i z dorosłymi. (Sprawa regionalizmu polskiego i dorobku Sekcji PUR wymagałaby osobnego omówienia.)

W zakres działalności Wydziału wchodziło wreszcie wydawanie wspomnianego już dwumiesięcznika „Polska Oświata Pozaszkolna”, w którym rozważano podstawowe zagadnienia z dziedziny oświaty i kultury dorosłych, drukowano sprawozdania i materiały, podawano informacje o waż-

niejszych wydarzeniach oświatowych w kraju i za granicą, omawiano wydawnictwa. Pismo odbijało w pewnej mierze nasze ówczesne życie oświatowe, które zaczynało się dopiero rozwijać na szerszą skalę w nowych warunkach państwowych i szukać bardziej racjonalnych dróg.

Kończąc ten szkicowy przegląd należy zauważyć, że rok 1924 zaznaczył się z powodu powołania do życia Wydziału Oświaty Pozaszkolnej niezwykłym rozwojem działalności Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Była to już nie tylko organizacja zawodowa, dbająca o interesy swych członków, ale jakby instytucja o zasięgu ogólnokrajowym, której głos wiele ważył w sprawach kultury narodowej.

WACŁAW POLKOWSKI
Warszawa

NAUCZYCIELE I MŁODZIEŻ POW. WĘGROWSKIEGO W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Tajne nauczanie w powiecie węgrowskim podobnie jak w całej Polsce było tylko jedną z form walki, którą prowadził naród polski w latach II wojny światowej z najeźdźcą.

W walce tej wybitny udział wzięli i nauczyciele. Działalność ich koncentrowała się głównie wokół tajnego nauczania jako obowiązku wobec ojczyzny z tytułu samego zawodu, ale bynajmniej nie ograniczała wyłącznie do niego. Nauczyciele brali udział we wszystkich akcjach walki bezpośredniej z okupantem — toteż przy przedstawianiu przebiegu tajnego nauczania w jakimkolwiek powiecie nie można ograniczyć się do samej nauki w szkole, ale wprost z konieczności odtworzyć należy jednocześnie i inne rodzaje walki wówczas prowadzonej.

Obraz postawy nauczyciela polskiego w powiecie węgrowskim w latach 1939—1945 opieram na sprawozdaniach kierowników tajnego nauczania w tym powiecie: kol. Joanny Byrkowej, wówczas przewodniczącej Oddziału ZNP w Węgrowie, kol. Stanisława Wangrata, nauczyciela liccum w Węgrowie, ankietach i wreszcie na własnych wspomnieniach, byłem bowiem łącznikiem i instruktorem TON (ZNP) na powiaty: mińsko-mazowiecki, węgrowski, sokołowski i siedlecki.

Powstały w r. 1868 powiat węgrowski na pograniczu Mazowsza i Podlasia nie pozostawał — zgodnie z tradycją — w tyle w stosunku do innych rejonów kraju w walce z okupantem. Pamięć polskich Termopil, jak nazwał korespondent „Revue des Deux Mondes” bitwę pod Szarutami w r. 1863, likwidowanie złośliwych sług caratu w r. 1905, tkwiły żywo w pamięci mieszkańców, podsycane wrażeniami zbrodni samego Wehrmachtu na mieszkańcach wsi Grabiny i Szykarzyzna we wrześniu 1939 r. masowo rozstrzeliwanych za pomoc okazaną polskiemu oddziałom.

W okresie okupacji powiat węgrowski przyłączono do powiatu sokołowskiego. Piastował tutaj władzę Kreishauptmann dr W. Grems. Za nieuprzątnięcie szosy w czasie śnieżycy osobiście wybijał szyby i oblamywał okiennice mieszkańcom wsi: Łochów, Kamionna, Wólka Paplińska i innych, oraz własnoręcznie katował ich batem. Rewidował osobiście podróżnych i znalazłszy większą kwotę pieniędzy żądał wylegitymowania

się z jej posiadania. Wyjaśnienia, że pochodzą ze sprzedaży, były niewystarczające, gdyż „szmugiel” jego zdaniem godził w gospodarkę i dochody Trzeciej Rzeszy, toteż pieniądze bez pokwitowania chował do własnej kieszeni, a ich posiadaczy — zależnie od humoru i stopnia podejrzenia o niecelalność — przekazywał do Treblinki, a zdarzały się wypadki, że rozstrzeliwał na miejscu. Padli jego ofiarą: Tomasz Zaboklicki z Grochowa, Franciszek Sawicki z Szykarzyny i wielu innych.

Jako doktor filozofii (historyk sztuki) urządzał sobie „kulturalne” zabawy. Jeszcze przed zamknięciem Żydów w getcie wezwał w listopadzie 1939 r. do siebie Zarząd Gminy Żydowskiej w Węgrowie i po wyłączeniu zakazu zbierania się w bożnicach w soboty i zakazu handlu kazał nauczyć się na pamięć wiersza, i to po polsku: „My jesteśmy Żydzi, naród podły i plugawy, ale Hitler złoty nauczył nas uczciwej roboty”, spędzał następnie Żydów w dni jarmarczne i kazał im wiersz ten powtarzać wobec chłopów.

Zamachy ze strony polskiej nie udały się i ściągnęły represje podobne do akcji w Wawrze. Oto w styczniu 1942 r. żandarmeria niemiecka wyciągała wieczorem z mieszkań ludzi, głównie pracowników umysłowych i nauczycieli, i rozstrzeliwała na podwórzach ich domów, a rodziny wywożono na roboty do Rzeszy bądź wyjątkowo do innych powiatów. W taki sposób zginął kol. Władysław Prawecki, przewodniczący Oddziału Powiatowego ZNP w Sokołowie Podlaskim.

Gremis uważał, że źródłem buntu przeciwko Niemcom jest Warszawa, organizował więc niejednokrotnie łapanki na stacji w Sokołowie na podróżnych przybywających z Warszawy. Po jednym z nieudanych zamachów na niego w lipcu 1943 r. urządził masakrę, rozkazując wszystkich przybyłych z Warszawy rozstrzelać. Ofiarą tej rzezi o mało nie padł łącznik TON, kol. Marian Jaworski, nauczyciel z Garwolina, w latach 1957—1961 poseł na Sejm. Jedynie umundurowanie kolejarza i udawanie jakichś czynności uchroniły go przed śmiercią.

Do moich obowiązków — oprócz wielu innych — należało dostarczanie kolegom lektury, której same tytuły mogły spowodować aresztowanie: *My Europejczycy*, *Niemcy cofają wskazówki zegara*, *Istota i sens marksizmu*. Unikałem przeto większych stacji kolejowych, na których bywały częściej rewizje. Dlatego to paczki, czasem dość pokaźne, dowoziłem do bloku Wrzosów pod Mińskiem Mazowieckim, gdzie już na mnie czekał z furą mój stryjeczny brat, Stanisław Polkowski.

Przydział przeznaczony dla pow. mińskiego zostawialiśmy bądź u prezesa Oddziału ZNP kol. Jaworskiego, bądź u kol. dra Władysława Ściebory, inspektora szkolnego, a sami unikając szosy jechaliśmy wertepami na nocleg w Sołkach u brata, a potem do Węgrowa, gdzie kol. Ludwik Mikiel, wspomniana Joanna Byrkowa albo Władysław Okulus dostarczali jakiś samochód „Społem” do Sokołowa. Tam przydział sokołowski zostawiałem u kol. Józefa Ułasiaka (zmarł w r. 1947), po czym udawaliśmy się już koleją do Siedlec. Na stacji w Siedlcach uwaga policji niemieckiej była bardziej skierowana na pociągi z Warszawy lub z Terespolu, toteż łatwo było się przemknąć na ulicę i zostawić książki u kol. Jana Kwiecienia, późniejszego inspektora szkolnego w tym mieście.

Obowiązki te pozwoliły mi zetknąć się z różnymi formami walki, w jakich brali udział nauczyciele, i jednocześnie zapamiętać ich czyny i nazwiska.

Ponadto trzeba dodać, że powiat węgrowski odwiedzali z ramienia władz związkowych: kol. Wawrzyniec Dusza, Józef Kuran i inni.

Rola łącznika czy instruktora polegała w głównej mierze na podnoszeniu duchowym kolegów, nie wszyscy bowiem nauczyciele pow. węgrowskiego zdolali oprzeć się urokowi potęgi niemieckiej. Byli wprawdzie w drobnym odsetku i tacy, którzy nie kwapili się podejmować tajnego nauczania, tym bardziej innych akcji, uważając takie działanie za bezcelowe. Klęska Francji, wtargnięcie Niemców do Jugosławii, a następnie do Związku Radzieckiego utwierdzały ich w tym przekonaniu. Aby uniknąć głodu i nędzy skutkiem drożyzny i niskiej, nie podwyższonej pensji, trudnili się handlem.

Na tym tle jaskrawiej występuje postawa niektórych właścian i nauczycielstwa, stawiających obowiązek wobec ojczyzny ponad własną wolność i życie.

We wsi Drgież pod Stoczkiem Węgrowskim ukrywał się poeta Edward Szymański, w samym Stoczku recytator Henryk Ładosz, a w pobliżu profesorstwo Ossowsky.

Kiedy piszący te słowa przybył do wsi Zarzetka pod Sadownem, miejscowy gospodarz Zakrzewski począł mu czynić wyrzuty, że nie zgłasza się po pomoc żywnościową; a kiedy przedstawiłem mu względy ambicio- nalne, odparł:

— To kiedy Niemcy chcą pozbawić mózgu nasz naród, a tym mózgiem jest inteligencja, nauczyciele, to naszym chłopskim obowiązkiem jest jej pomóc! Kto będzie po wojnie dzieci nasze uczył, gdy was, nauczycieli, Niemcy wybiją? Gdyby Pan nic nie robił, to i tak powinniśmy mu pomagać...

Ten polski chłop wierzył w zwycięstwo słusznej sprawy. Nie doczekał się jednak wyzwolenia...

Niektóre ofiary, które ponieśli w powiecie węgrowskim nauczyciele, wynikały z własnej ich nieostrożności.

I tak naprzód został postrzelony w ucieczce, a następnie zamęczony w kaźniach Oświęcimia kol. Adam Kołodziej. Był on poszukiwany po całej Polsce przez gestapo. Oto w r. 1937 naraził się w Toruniu Konsulatowi niemieckiemu. Konsulat ten domagał się zmiany trasy pochodu pierwszomajowego albo przynajmniej zakazu wznoszenia przed jego oknami okrzyków i śpiewu. Urząd Wojewódzki w Toruniu nalegał na tamtejszy Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej, aby nie prowokować Niemców. Toteż dano przyrzeczenie, że pochód przejdzie bez pieśni i bez hasła, ale w zobowiązaniu nie wspomniano o orkiestrze, która, gdy pochód nadszedł, zaczęła grać *Czerwony sztandar*.

Nastąpiła wymiana korespondencji pomiędzy Konsulatem, Ambasadą MSZ i Min. WRiOP, skutkiem czego kol. Kołodziej został przeniesiony z Torunia do Różany w pow. kosowsko-poleskim, a nazwisko jego, jako członka PPS, który w oczach Niemców był bardziej niebezpieczny niż przeciętny Polak, znalazło się w aktach gestapo.

Kol. Kołodziej nie zmienił nazwiska, wobec czego konfidentka zatrudniona w „Społem” dała znać swym władzom i w rezultacie nastąpiła ucieczka, postrzelenie i męczeństwo.

Podobnie pochwycony i następnie zadreżony w Oświęcimiu został kol. Ludwik Mikiel, były sekretarz Inspektoratu Szkolnego w Węgrowie. Mikiel dał się sfotografować z grupą przyjaciół w Łukowie. Na fotografii umieszczono podpisy. Niemcy uznali osoby na zdjęciu za grupę komunistów i aż z Łukowa przyjechali do Węgrowa po nie spodziewającego się niczego kol. Mikla.

Ofiarą denuncjacji, jak głosi fama, padli małżonkowie Antoni i Jadwiga Mazurowscy, wysiedleni z powiatu płońskiego i zamieszkali w Jarnicach pod Węgrowem. Kol. Mazurowska po wywiezieniu męża do Oświęcimia zabiegała o jego zwolnienie, ale sama również została aresztowana i wywieziona do Ravensbrück. Przettrzymała tam wszystkie udęczenia i po wyzwoleniu zamieszkała w Mosinie pod Poznaniem.

Piotr Ozimczuk, kierownik szkoły w Maksymilianowie, aresztowany jesienią 1943 r., zginął w Oświęcimiu.

Lucjan Gołębiowski, nauczyciel w Korytnicy, aresztowany w r. 1944, został rozstrzelany na Pawiaku.

Obawa, aby w czasie katuszy i śledztwa nie wydać nikogo ze współuczestników walki, skłoniła kol. Wacława Batko, nauczyciela z Kamionnej pod Łochowem, do odebrania sobie życia w związku z aresztowaniem komórki wojskowej, do której należał.

Zarówno w akcji tajnego nauczania, jak i w walkach oporu wyróżniał się nauczyciel z Korytnicy Węgrowskiej, kol. Jan Gilas. Padł ofiarą miny w sam dzień wyzwolenia.

Listę ofiar ludzi, którzy oddali życie za ojczyznę, uzupełnić można nazwiskami kolegów wywiezionych z kraju. Są to: kol. Lucjan Bączek ze Starej Wsi, absolwent wojennego liceum pedagogicznego, kol. Aleksander Gałązka z Grabin, wreszcie zabity przez podziemie w r. 1946 kol. Jan Kić.

Podobnie jak w całym kraju także i w pow. węgrowskim oraz w samym Węgrowie akcja tajnego nauczania była podjęta samorzutnie przez nauczycielstwo. Ponieważ gmachy szkolne zostały zajęte przez wojsko, a trzeba dodać, że w miarę naporu Niemców na Rosję nie było wsi ani miasta pomiędzy Wisłą a Bugiem, gdzie by nie skoncentrowano znacznych oddziałów różnego rodzaju broni i nie zajęto nawet mieszkań prywatnych na noclegi dla Wehrmachtu, przeto tajne nauczanie prowadzono prawie wszędzie w prywatnych lokalach. Ofiarowywali je najczęściej sami nauczyciele. Oszczędzało to wykładowcy pokazywania się na ulicach, ale ściągало uwagę sąsiadów i przechodniów na dany lokal, do którego często przybywała młodzież. Szczupłość niejednego pomieszczenia zmuszała do podziału uczniów na kilka kompletów, co pomnażało wysiłek i trud nauczyciela.

W samym Węgrowie polska placówka wywiadowcza na poczcic, jak to stwierdza kol. Stanisław Wangrat, przejęła anonimowy donos do żandarmerii niemieckiej z podaniem nazwisk wykładowców i uczących się, adresów i godzin zatrudnienia. Zaostrzyło to czujność pracowników nauczania i wywiadu. Donos nie powtórzył się.

Tylko zbieg okoliczności spowodował szczęśliwe zakończenie rewizji przeprowadzonej przez żandarmerię niemiecką w dniu 29 listopada 1942 r. w mieszkaniu kol. Stanisława Wangrata, gdzie odbywały się zwykle komplety. Oto tego dnia młodzież czyła rocznicę powstania listopadowego i lekcji nie było, a więc żandarmi nie zastali nikogo i nie znaleźli niczego obciążającego gospodarzy.

W samym Węgrowie pozostali w tym mieście jesienią 1939 r. koledzy: Stanisław Wangrat (matematyk), Janina Czyżewska (polonistka), A. Zagan oraz inż. St. Zaremba. Już w pierwszych dniach listopada 1939 r. zorganizowali oni spośród uczniów tamtejszej ogólnokształcącej szkoły średniej i nowicjuszy cztery komplety gimnazjalne, a w r. 1940/41 oprócz nich dwa licealne. Wraz z powiększeniem liczby uczniów zwiększyła się i liczba nauczycieli — wracających z wojennej tułaczki bądź też w ogóle przy-

bywających do cichszego od innych miast Węgrowa. Do pracy przystąpili wówczas: Jadwiga Mizerska, Janina Szczygielska, Wiktor Ratajski, ks. Kazimierz Kampa i inni.

Trzeba zaznaczyć, że grupa nauczających w samym mieście Węgrowie i w powiecie przeszła próbę odwagi w związku z przybyciem niemieckiego radcy szkolnego (Schulrata), który w czerwcu 1940 r. wezwał wszystkich nauczycieli na konferencję i zagroził surowymi karami za jakiegokolwiek zajęcia podejmowane przez nauczycieli bez jego zezwolenia. Niektórzy początkowo wycofali się, ale następnie pociągnięci przykładem odważniejszych wrócili na swe posterunki.

Rozproszona, początkowo samorzutnie podjęta akcja tajnego nauczania, niebawem przyjęła formy zorganizowane.

Przewodnicząca Oddziału Powiatowego, kol. Joanna Byrkowa, udała się w grudniu do Warszawy, skontaktowała z członkami Prezydium Zarządu Głównego ZNP i otrzymała instrukcję co do wznowienia organizacji nauczycielskiej i tajnego nauczania. W wyniku tego powstała w Węgrowie piątka powiatowa w osobach kol. wspomnianej Joanny Byrkowej, zasłużonego i przed wojną działacza kol. Władysława Okulusa, Stanisława Wangrata, Kazimierza Czarniewskiego i Janiny Joanny Szczygielskiej.

Kol. Władysław Okulus z polecenia władz polskich podjął się niezmiernie trudnej funkcji: burmistrza miasta Węgrowa — dzięki czemu mógł pomagać wielu kolegom, i to spoza miasta czy powiatu, przydzielając im skromne racje cukru, kaszy czy margaryny.

Jak wspomniano wyżej, kontakty między Węgrowem a centralą w Warszawie utrzymywali wymienieni we wstępie łącznicy, często też pod pozorami kupna książek i materiałów szkolno-biurowych przybywała kol. Byrkowa. Sama centrala w Warszawie organizowała niekiedy konferencje i odprawy działaczy z terenu. Polegały one na zreferowaniu sytuacji ogólnopolitycznej, programu działania na przyszłość i ściśle roboczo-konkretnego na najbliższe tygodnie. Referentami byli kol. Waclaw Schayer i Tadeusz Zyglar, który odczytywał referaty kol. Teofila Wojeńskiego. Zebrania te odbywały się w szkole kol. Józefa Kurana przy ulicy Czarnieckiego na Zoliborzu i nigdy nie zostały nakryte przez Niemców. Raz tylko w lipcu 1943 r. woźny szkolny wyszedł i zostawił klucz we drzwiach zatrzaszkując je, a gdy wrócił, zaczął się gwałtownie dobijać, co zebrani w liczbie około 30 osób zrozumieli jako najście Niemców. Niektórzy zaczęli zjadać kompromitujące ich papiery, inni chcieli wyskakiwać z pierwszego piętra do pobliskiego ogrodu. Skończyło się na chwili strachu.

Uchwały zapadające na tych konferencjach i zasób tak pożądaných w owym czasie wiadomości politycznych były przenoszone do miast powiatowych, a więc do Węgrowa, a stamtąd poprzez łączników gminnych do kolegów po wsiach.

Warto tu wymienić daty niektórych zebrań w Węgrowie:

7 września 1941 r., 30 grudnia 1941 r., 5 lipca 1942 r.

W konferencjach tych brali udział kol: Władysław Oprządek z Czerwonki Liwskiej, Stefan Śliwa z Grąbkowa, A. Dziekoński z Miedzny, Jan Gilas, Lucjan Bączek.

Skutkiem tej zorganizowanej pracy w powiecie węgrowskim nie było gminy, w której by nie było kompletów na poziomie pierwszych dwóch lat szkoły średniej, i nie było szkoły, w której by nie uczono przedmiotów zakazanych przez okupanta.

Na podstawie protokółów Komisji Weryfikacyjnej powiatu węgrowskiego działającej stosownie do pisma Kuratorium OSW z dnia 23 sierpnia 1944 r. w osobach kol. Stanisława Wangrata, wówczas dyrektora gimnazjum, Klaudiusza Snieżki, inspektora szkolnego, Joanny Szczygielskiej, Janiny Czyżewskiej, nauczycieli gimnazjum w Węgrowie (protokoły z dni 23 i 24 stycznia 1945 r.) zbadano autentyczność przedkładanych danych, stwierdzono wysoki poziom nauczania i uznano za ważne wydane tymczasowe zaświadczenia.

W samym Węgrowie:

promocji uczniów klasy	I w r. 1943/44	— 25
	II	— 16
	III	— 21
	IV	— 21
	I lic.	— 12
	II "	— 10
	<u>razem</u>	<u>— 105</u>

Zaświadczenia o ukończeniu II kl. licealnej i złożeniu egzaminu dojrzałości na kompletach w Węgrowie uznano za ważne:

w r. 1941	— 7
1942	— 8
1943	— 10
1944	— 10
<u>razem</u>	<u>35</u>

Uznano promocje w r. 1939/40		w 1940/41 (dwa komplety)	
w kl.	I gimn.	— 7	— 16
	II	— 9	— 18
	III	— 5	— 19
	IV	— 7	— 17
	<u>razem</u>	<u>28</u>	I lic. — 14
			II lic. — 7
			<u>91</u>

Rok szkolny 1941/42		— 1942/43	
I	— 15 (dwa komplety)	I	— 17 (dwa komplety)
II	— 15	II	— 16
III	— 20	III	— 11
IV	— 17	IV	— 10
I lic.	— 5	I lic.	— 12
II lic.	— 7	II lic.	— 9
<u>razem</u>	<u>79</u>	<u>razem</u>	<u>75</u>

Czerwonka Liwska. Komplety zorganizował kol. Władysław Oprządek, kierownik tamtejszej 7-klasowej szkoły podstawowej. Oprócz niego uczyli: kol. Jadwiga Cichocka, naucz. Liceum Społ.-Gospod., Stefan Koszarski, dyplom. Akad. Gór., Czesław Wielądek, prawnik (zginął w sierpniu 1944 w czasie patrolu w lesie Rucheńskim w spotkaniu z Niemcami).

W r. 1940/41 prowadzono dwa komplety I i II kl. gim. z liczbą 11 uczniów.

W r. 1943/44 prowadzono już komplety klas I, II, III i IV z liczbą uczniów 26. Zatwierdzono 16 promocji.

Grębków. Komplety organizował kol. Stefan Śliwa, wówczas kierownik tamtejszej szkoły, absolwent Instytutu Pedagogicznego ZNP, obecnie zastępca dyrektora Liceum Pedagogicznego w Radzyminie, a uczyli kol. Stefan Wojciechowski i Jadwiga Śliwa. Udzielono 16 promocji z klasy I.

Poza tym prowadzono komplety, których liczebności nie udało się ustalić:

W Krypach koło Czerwonki: kol. Jan Dejrowski, kier. szk., Mieczysława Czajkowska, obecnie podinspektor szk. w Węgrowie, Maria Węclawek w Miedznie, prof. politechniki we Wrocławiu kol. Wykulicz, w Międzylesiu kol. Rudolf Gąsiorek.

W Sadownem kol. Stanisław Iwaniuk, wówczas kierownik tamtejszej szkoły, Wincenty Sapielak, Stefan Kolator oraz A. Wróblewski, wówczas student politechniki.

W odległej o 6 km od stacji Sadowne pow. węgrowskiego, Szykarzyźnie, wsi wśród lasów i łąk nadbużańskich, zorganizowano tajne liceum pedagogiczne. Dojeżdżali tam z wykładami:

pedagogika — dr Albin Jakiel
 biologia — prof. dr Stanisław Skowron
 język polski — dr Władysław Ściebora
 historia i historia szkolnictwa — Wacław Polkowski

Wykładowcy maskowali wobec Niemców swój pobyt wynajęciem letniska. Lekcje praktyczne były prowadzone w szkole miejscowej, której kierującą nauczycielką była kol. Helena Puścionowa.

W Stoczku Węgrowskim udało się kol. Edwardowi Turniakowi pod pozorami zawodowej szkoły rolniczej prowadzić komplety gimnazjalne podobnie w Łochowie z inicjatywy kol. Tadeusza Kowalczyka.

W Stoczku uznano 8 promocji z kl. I i 2 z kl. II.

Stosunek okupanta do nauczania w szkole w ogóle nie był obojętny, skoro żandarmeria wkraczała w czasie zajęć szkolnych do klas i przeprowadzała rewizję książek u uczniów, wśród pomocy szkolnych i bibliotek. Rewizję taką przeprowadzono w r. 1943 u kol. Józefa Hycy w Kopciach i Tadeusza Godlewskiego w Sulkach.

Szczęściem dzieci zakazanych książek nie posiadały, a pomoce szkolne były ukryte.

Wymieniona wyżej powiatowa piątka organizacyjna oraz przybywający z Warszawy łącznicy odwiedzali szkoły dla sprawdzenia na miejscu atmosfery ideowej i kierunku nauczania.

We wsiach leżących przy głównych szosach powiatu: Kałuszyn — Grębków — Liw — Węgrów — Sokółów oraz Wyszaków — Łochów — Stara Wieś — Węgrów, po których to szlakach często krążyły samochody z Niemcami, zachowywano względną ostrożność maskując na lekcjach w szkole podstawowej egzemplarzami gadzinowego „Steru” lekcje historii, geografii czy literatury polskiej. We wsiach oddalonych od szos młodzież nawet przynosiła książki zakazane.

Według oświadczeń nauczycieli młodzież z zapalem i namiętnie uczyła się na pamięć utworów przeciwnieckich. W szkole w Węgrowie

wszyscy uczniowie klasy siódmej recytowali opowiadanie Bartka Prusaka z *Pana Tadeusza* o powstaniu w Wielkopolsce, uczniowie kl. II licealnej analizowali słownik i składnię *Germanii* Tacyta.

Poza młodzieżą należało oddziaływać i na starsze pokolenie gnęzione kontyngentami zbożowymi, mięsnymi, ziemniaczanymi, wywózką trzebionych lasów, terroryzowane wywozem do Niemiec, obozów koncentracyjnych i egzekucjami i demoralizowane wypłatą za dostarczane produkty czy podwoły w postaci wódki. W akcji tej, mającej na celu zdrowie moralne narodu i zachowanie jego patriotycznej postawy, wzięli — i to kierowniczy — udział nauczyciele.

Trzeba dodać, że przybyła na dłuższy pobyt do powiatu albo dojeżdżająca inteligencja nie ograniczała się do pomocy w zakresie tajnego nauczania, ale przyjazd czy pobyt kogokolwiek wykorzystywano do wygłaszania odczytów dla dorosłych.

Akcję taką prowadzili w Czerwoncu Liwskiej: inż. Koszarski, w Miedznie inż. Wykulicz, w Szynkarzyźnie kol. W. Polkowski, w Stoczku Węgrowskim i w Drgieżu poeta Edward Szymański, zamęczony przez gestapo. Prelegenci wykorzystywali dla celów podtrzymania ludności na duchu prasę niemiecką („Das Reich” i inne) i opierając się na liczbie nekrologów zamieszczanych w tych gazetach — wykazywali straty wojenne.

Ob. Kazimierz Czerniewski, pracownik Urzędu Skarbowego w Węgrowie, zorganizował komplety książek i sieć wędrownych bibliotek w powiecie.

Były to utwory Sienkiewicza: *Bartek Zwycięzca*, *Krzyżacy*, Stefana Żeromskiego: *Wiatr od morza*, Marii Konopnickiej: *W winiarskim forcie*, Kraszewskiego: *Stara Baśń*, i inne, czyli literatura niezmiernie w owych czasach aktualna i wskazana.

Czuwano również nad uchylaniem się od dostarczania okupantowi przez szkoły kości, ziół leczniczych i liści, makulatury i szkła. Liście dostarczano zatechle i spleśniałe. Co do kości tłumaczono się, że ludność oddaje zwierzęta rzeźne jako kontyngent władzom, a więc ich nie posiada.

Placówki spółdzielcze „Społem”, w których czynni byli nauczyciele, wydawały masowo zaświadczenia młodzieży o praktykach w tych zakładach, aby uchronić ją przed wywozem na roboty do Niemiec.

Najbardziej śmiało poczynano sobie w północnej części powiatu pełnej lasów. Tutaj wszystkie dostawy masła były rekwirowane przez oddziały partyzanckie, co ściągало na wsie Nadkole, Brzoza, Szynkarzyzna, Grabiny, Zarzетка ekspedycje karne. Otaczano ze wszystkich stron wieś, dokonywano szczegółowej rewizji kłując wiązki siana, nawóz w oborach i w chlewach i rozstrzeliwując na miejscu mężczyzn, którzy z samego wyglądu nie podobali się oprawcom, albo wywoząc na śmierć do pobliskiej Treblinki.

W październiku 1942 r. w Szynkarzyźnie zastrzelono 9 ludzi, m. in.: Franciszka Bałę, szewca, A. Kujawę, F. Dąbrowskiego.

Ale też żaden Niemiec nie tylko w nocy, ale i w dzień nie odważył się dać kroku poza swój posterunek. W akcji odwetu brali udział nauczyciele i uczniowie konspiracyjnego liceum pedagogicznego: Wróblewski, Aleksander Gałązka. Podobnie w Węgrowie, jak wspomina kol. Stanisław Wangrat, młodzież licealna po lekcjach ćwiczyła się we władaniu bronią i przyswajała wojskowe wiadomości teoretyczne, dziewczęta wdrażały się do służby pielęgniarskiej. I jedni, i drugie wprawiali się w tym zakresie pod kierunkiem nauczycieli.

Przedstawiając powyższe należy bezspornie uznać, że nauczyciele powiatu węgrowskiego spełnili swój obowiązek Polaka i obywatela wobec narodu i jego kultury, a niektórzy przypieczętowali go ofiarą własnej krwi i życia.

Spełnili go i wobec własnych kolegów wysiedlonych z terenów włączonych wtedy do Rzeszy (inż. Koszarski, kol. Mazurowski, Prawecka z Sokołowa) albo też ofiar działań wojennych, czy też wobec rodzin aresztowanych czy wywiezionych. Sprawnie działała Kasa Samopomocy i nikt nie odmówił pospieszenia z jakąkolwiek pomocą.

Jak wyżej zaznaczono, komplety gimnazjalne i licealne w mieście Węgrowie były kontynuacją tamtejszej przedwojennej szkoły średniej i w takiej postaci wznowiły we wrześniu 1944 r. swą działalność.

Z innych zachowały się już pod firmą szkoły średniej: w Korytnicy Węgrowskiej do r. 1947, a funkcjonują dotychczas jako szkoły jedenastoklasowe w Łochowie i w Sadownem. Szkoła w Sadownem zawdzięcza swoje powstanie w znacznej mierze nauczycielowi, a wówczas wójtowi gminy Sadowne, kol. Janowi Kiciowi.

Jest to jeszcze dowód roli świadomego swych zadań nauczyciela zdolnego do poświęceń dla ojczyzny, wiedzy i ludzkości.

WOJCIECH MARCZYK
Warszawa

KLUB PPS RADY MIEJSKIEJ WARSZAWY W WALCE O OŚWIATĘ I KULTURĘ W LATACH 1927—1930

Rada miejska była urzędem składającym się z radnych — przedstawicieli społeczeństwa miasta — pod przewodnictwem swego prezydenta, który był również prezydentem miasta. Rada była organem samorządu miejskiego, początkowo o dużym zakresie uprawnień, później znacznie ograniczonych. Rady miejskie sprawowały swój urząd w Polsce do 1939 r.

Wybory do rad miejskich odbywać się miały co trzy lata. Terminy te jednak były wielokrotnie nie przestrzegane, tak że kadencje rad trwały niejednokrotnie dłużej niż trzy lata.

W dniu 22 maja 1927 r. odbyły się kolejne wybory do Rady Miejskiej Warszawy. W Radzie działał również Klub PPS, który miał swoich radnych.

W dniu wyborów do Rady Miejskiej kandydaci z ramienia PPS złożyli następującą deklarację walki o:

1. Rozbudowę i samodzielność samorządu.
2. Reformę podatków miejskich.
3. Budowę tanich, zdrowych i ładnych mieszkań robotniczych.
4. Likwidację bezrobocia.
5. Obniżenie kosztów utrzymania.
6. Rozbudowę i ulepszanie przedsiębiorstw miejskich.
7. Opiekę nad kobietą i dzieckiem.
8. Zakładanie i rozszerzanie parków.
9. Budowę szkół i ochronek, wprowadzenie w życie bezpłatnego nauczania.
10. Opiekę nad przedmieściami.
11. Wprowadzenie oświaty pozaszkolnej.
12. Opiekę i rozbudowę teatrów miejskich, kin, muzeów, wystaw, dzieł sztuki.

Deklaracja ta uwzględniała bolączki ludności miasta i obiecywała zająć się potrzebami najbardziej palącymi, żywymi, które pozostawały jeszcze nieregulowane, bądź tymi, które były traktowane „po macoszemu”.

Klub radnych PPS w Radzie Miejskiej składał się z 12 osób. Prezydium Klubu stanowili: prezes — Tomasz Arciszewski, wiceprezes — Wł. Wernikowski, sekretarz — Henryk Raabe.

Klub od razu sprecyzował swoje stanowisko: „Klub radnych PPS stwierdza, że w działalności swej w Radzie Miejskiej stać będzie zawsze niezłomnie na gruncie ideologii PPS, broniąc potrzeb warstw pracujących, podniesienia kultury tych warstw i ich stanowiska społecznego, rozwoju demokracji, jako warunku zrealizowania ideałów socjalistycznych”.¹

W dniu 15. III. 1928 r. „Robotnik” opublikował artykuł Henryka Raabego pt. *Budżet oświaty i kultury Warszawy*.

Autor stwierdzał, że zadaniem działalności oświatowej i kulturalnej samorządu jest podniesienie oświaty i kultury szerokich warstw ludności.

Budżet Wydziału Oświaty i Kultury Warszawy nie odzwierciedlał tych założeń i nie dawał wyrazu tak rozumianym potrzebom. Budżet był mały i w tych warunkach miasto nie spełniało swych elementarnych obowiązków wobec zadań oświatowych i kulturalnych.

W szkołach brak było miejsc dla 17 800 uczniów, szkoły nie posiadały pracowni ani odpowiednich pomocy naukowych. Budżet przewidywał do słownie grosze na pomoce szkolne, biblioteki, wycieczki itp.

„Ważny dział pracy Wydziału Oświaty — mówił Henryk Raabe — winna stanowić opieka higieniczna i moralna nad młodzieżą szkół miejskich, jednak i tu budżet jest za mały w stosunku do ilości dzieci...”²

Największą pozycję budżetu zajmowało szkolnictwo powszechne dysponujące kwotą 4 216 151 zł, ale w sumie tej mieściły się wydatki na nowe budynki szkolne i lokale, czynsze i remonty. W konsekwencji więc z budżetu tego pozostawało bardzo mało na pomoce szkolne, zasiłki dla uczniów itp.

Podobnie wyglądała sprawa w szkolnictwie zawodowym i średnim. Wydawać się może, że budżet mógłby być wystarczający. Jednak plan budowy szkół przewidywał wybudowanie 109 budynków szkolnych do r. 1939 na terenie Warszawy, a koszt jednej inwestycji wynosił 1 200 000 zł. Wobec takiego stanu rzeczy Klub PPS postawił wniosek zwiększenia budżetu o 1 milion złotych na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb bieżących, a ponadto wskazał konieczność zdobycia wielkiej pożyczki inwestycyjnej i znalezienia specjalnego źródła podatkowego na amortyzację tej pożyczki.

W przeciwnym bowiem wypadku „...taki budżet można nazwać śmiało budżetem zaprzepaszczenia pracy już włożonej i zahamowania dalszego jej rozwoju”.³

W 1929 r. „Robotnik” opublikował artykuł Henryka Raabego pt. *Skandaliczny budżet* dotyczący tej samej sprawy.

Budżet Wydziału Oświaty i Kultury Warszawy wynosił w wydatkach 20 075 584 zł, ale nie obejmował on zupełnie inwestycji szkolnych, a więc budownictwa szkolnego.

„W roku bieżącym do szkół powszechnych, z powodu braku miejsca, nie mogło dostać się 9150 młodzieży, co stanowi 10% młodzieży, dla której miejsca w szkołach nie ma. Od roku przyszłego zaczyna się powojenny przyrost dzieci, zwiększający liczbę kandydatów do szkół po-

¹ „Robotnik” 9. XI. 1928.

² „Robotnik” 15. III. 1928.

³ Tamże.

wszechnych. Wynika z tego, że już w przyszłym roku ilość dzieci, które nie dostaną się do szkoły powszechnej, wyniesie 20⁰/₀, a w latach następnych ilość ta będzie się karkołomnie zwiększała..."⁴

Ze stosunkiem Zarządu m. st. Warszawy do tych spraw nie można było zgodzić się w żaden sposób. Zarząd miejski nie wystąpił z żadną inicjatywą, stawiając sprawę szkolną przed katastrofą.

Sprawa funduszów na budownictwo szkolne powinna była być rozstrzygnięta pozytywnie, czy to drogą znalezienia specjalnego źródła podatkowego, jak to proponował Henryk Raabe w imieniu Klubu PPS, czy też wypuszczenia miejskiej pożyczki, „... a w każdym razie przy uzyskaniu wydatnej pomocy ze strony rządu, który winien być zainteresowany stanem oświaty i kultury stolicy państwa”.⁵

W stosunku do działalności Wydziału Oświaty i Kultury Klub PPS zajął zdecydowanie negatywne stanowisko. „Opanowany w pełni przez żywy endeckie rządzące się w nim, «jak za dawnych dobrych czasów», broniony z zaparciem się siebie przez viceprezydenta miasta Borzęckiego i referenta Kwiatkowskiego stanowi on dziś czynnik hamujący rozwój kulturalny miasta...”⁶

Klub PPS domagał się gruntownej reorganizacji Wydziału Oświaty odpowiadającej potrzebom oświatowym stolicy.

Podczas dyskusji nad budżetem oświaty Klub PPS wysunął następujące wnioski sformułowane przez Kazimierza Mamczara.

- „1. Wystąpienie do władz rządowych o natychmiastowe przyznanie dla Warszawy 200 etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych, na miejsce chorych i urlopowanych nauczycieli.
2. Wzywa się Magistrat, aby przy każdym nowo wznoszonym budynku szkolnym dla szkół powszechnych zaprojektował dobudowanie skrzydła lub też przeznaczył 5—6 izb szkolnych na potrzeby szkolnictwa zawodowo-doksztalającego.
3. Wzywa się Magistrat do przeprowadzenia wstępnych badań, czy nie byłoby rzeczą wskazaną i celową z punktu widzenia interesów miasta umiastowienie szkolnictwa powszechnego w Warszawie.
4. Poleca się Magistratowi zorganizowanie specjalnego teatru dla dzieci i młodzieży szkolnej dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych i pedagogicznych szkół.
5. Poleca się Magistratowi skoncentrowanie działalności w zakresie wychowania pozaszkolnego w jednej sekcji.
6. Poleca się Magistratowi ściśle stosowanie 8-godzinnego dnia pracy dla służby szkolnej zgodnie z ustawą o czasie pracy we wszystkich szkołach powszechnych i miejskich.”⁷

W roku następnym, 1930, w dniu 27 stycznia, Henryk Raabe podczas posiedzenia Rady Miejskiej podkreślał, że osiągnięcia Magistratu w dziedzinie oświaty są niewystarczające.

„W szkołach powszechnych — mówił Raabe — brak będzie w roku przyszłym 4000 miejsc. Stan szkół jest fatalny; 16 000 dzieci nie otrzymało promocji. Przyczyną tego są przede wszystkim warunki pracy; trzy zmiany w szkole, przeciążenie nauczycieli, brak pomocy, niedożywienie dzieci, brak należytej opieki moralnej...”⁸

⁴ „Robotnik” 25. VI. 1929.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ „Robotnik” 28. I. 1929.

⁸ „Robotnik” 28. I. 1930.

W zakresie opieki nad młodzieżą preliminarz budżetowy na rok 1931 redukował pozycje na wysyłkę dzieci na kolonie letnie i do uzdrowisk o 32 000 zł. Zlikwidowano w tym czasie kilkadziesiąt kompletów dla analfabetów i kursów dokształcających.

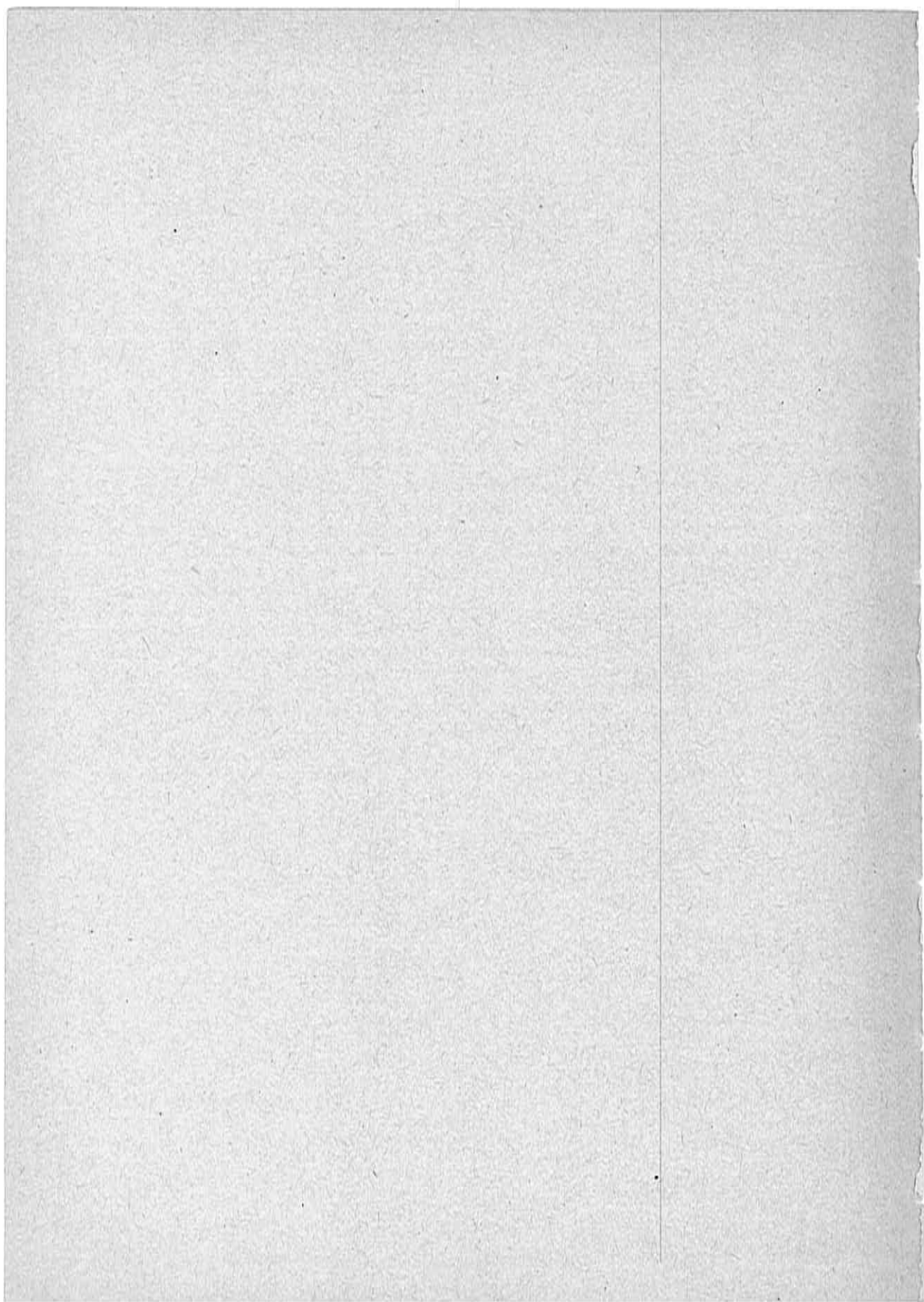
Wobec takiego stanu rzeczy Henryk Raabe złożył następującą deklarację:

„Klub PPS w Radzie Miejskiej stwierdza, że działalność Magistratu w zakresie oświaty i kultury przedstawia karygodne lekceważenie sobie potrzeb oświatowych szerokiego ogółu mieszkańców Warszawy; stanowi ono niedopuszczalne zaniedbanie obowiązków należnych ze strony władz miejskich w stosunku do młodzieży, przede wszystkim niezamożnych warstw ludności. Przeciwno bierności Magistratu w zakresie koniecznego rozwoju szkół powszechnych, pełnemu zaniedbaniu rozwoju przedszkoli, redukcjom w budżecie oświaty pozaszkolnej i opiece nad higieną dziecka — Klub PPS zakłada stanowczy protest.”⁹

Od dwóch lat Klub PPS i jego działacze przedstawiali karygodny stan oświaty i kultury w Warszawie. Postulowali wnioski, w których wybiegali w przyszłość, interweniowali u władz, jednak ich żądania pozostawały bez echa, bądź też były załatwiane w niewystarczający sposób. Chodziło o zabezpieczenie możliwości nauki większości dzieci i młodzieży, zajęcie się młodzieżą ze środowisk proletariackich, dokształcanie jej i roztoczenie nad nią opieki moralnej.

Tysiące młodzieży nie miało stałego zajęcia, brak było również dla nich miejsc w szkołach. Widząc tę sytuację Klub PPS bił na alarm, nie odnosiło to jednak większych rezultatów wobec krótkowzrocznej polityki różnych czynników, które same, bez nawoływania, powinny były dążyć do opanowania tej sytuacji i zapobieżenia jej następstwom.

⁹ Tamże.



UWAGI W ZWIĄZKU Z RECENZJĄ KSIĄŻKI EUGENII PODGÓRSKIEJ
 „SZKOLNICTWO ELEMENTARNE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
 I KRÓLESTWA KONGRESOWEGO”

W nrze 4 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” z r. 1961 znajduje się obszernie omówienie przez Tadeusza Nowackiego książki Eugenii Podgórskiej *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*. W związku z tym nasunęły mi się pewne uwagi, które pragnę zakomunikować. Nie mam zamiaru umniejszać wartości wymienionej książki. Zdaje sobie sprawę, że przy najbardziej sumiennym i dokładnym opracowaniu niełatwo jest uniknąć omyłek i usterek, a także przy najstaranniejszej korekcie błędów drukarskich.

A więc na s. 5 dwa razy podaje się: *Allgemeine Landrecht* zamiast *Allgemeines Landrecht*. Błąd ten powtarza się jeszcze na s. 149. Przypuszczam, że jest to przeoczenie omyłki drukarskiej. Na s. 5 autorka pisze, że w r. 1787 powstało *Oberschulkollegium*, któremu zostały poddane wszystkie szkoły w państwie pruskim. Otóż *Oberschulkollegium* podlegały tylko szkoły ewangelickie, wyłączone zaś były spod jego nadzoru szkoły wojskowe, żydowskie, szkoły na koloniach francuskich, a także całe szkolnictwo wszystkich wyznań na Śląsku z wyjątkiem akademii rycerskiej w Legnicy, co twórca *Oberschulkollegium* Zedlitz odczuł jako osobistą przykrość, gdyż był rodowitym Ślązakiem. Na s. 6 pisze się „z przejęciem władzy przez Fryderyka Wilhelma III (16 listopada 1798 r.)” Król ten wstąpił na tron 16 listopada 1797 r. Również na s. 6 jest zdanie: „Od r. 1798 na stanowisku pruskiego ministra oświaty stał Jullusz von Massow.” Skoro nie było jeszcze w Prusach ministerstwa oświaty, które powstało dopiero w r. 1817, tym samym nie mogło być i ministra oświaty. Na s. 7 autorka pisze, że Gedlke w objeździe szkół na ziemiach polskich w r. 1800 towarzyszył rektor gimnazjum wrocławskiego Jerzy Samuel Bandtkie. Bandtkie w r. 1800 nie byłrektorem, lecz nauczycielem gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu. W r. 1804 zostałrektorem szkoły św. Ducha, która wówczas nie była jeszcze na poziomie gimnazjalnym. Na s. 91 podaje autorka, że Trentowski w memoriale *Myśl podniesienia nauk i ogólnej oświaty* w czasie powstania listopadowego niewiele uwag poświęca szkole elementarnej. Tymczasem Trentowski w ogóle o szkole elementarnej nie pisał. Nie zgodziłabym się z twierdzeniem p. doc. Podgórskiej, że „na najnowsze osiągnięcia pedagogiczne zaczęto w Prusach zwracać baczniejszą uwagę dopiero po klęsce pod Jeną” (s. 149). Już w r. 1803 trzech polscy nauczyciele byli wysłani do Oliviera do Dessau, a jeden z nich Józef Jeziorowski do Szwejcaril do Pestalozzigo. Już wtedy myślano o tym, jak zastosować metody obu tych pedagogów w szkołach na nowo przyłączonych ziemiach polskich. Chyba przez nieuwagę wymknęło się zdanie (s. 149), że w r. 1812 powstało seminarium nauczycielskie w Breslau (!). Dwa seminaria nauczycielskie powstały w tym mieście jeszcze w XVIII w., katolickie w r. 1765, ewangelickie w 1768.¹ Istotnie

¹ Piszę o tym w pracy *Szkice z dziejów szkoły ludowej na Śląsku*. „Kwartalnik Opolski” 1958, nr 3, s. 30—33.

Jednak prawdą jest, że zasady pestalocyzmu zaczęło przeszczepiać w seminarium ewangelickim od r. 1812, w katolickim od 1814.²

Recenzent słusznie podkreślił, że praca władz oświatowych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego była kontynuacją dzieła Komisji Edukacji Narodowej, nie da się jednak zaprzeczyć, że jeżeli chodzi o szkolnictwo ludowe, to działały tu także wpływy pruskie. Ani autorka, ani recenzent nie zwrócili jednak uwagi, że niewątpliwie pewien wpływ wywarły także ustawy śląskie, zwłaszcza „Schulreglement für die niederen katholischen Schulen in den Städten und auf dem platten Lande von Schlesien und der Grafschaft Glatz” z r. 1801. Przecież w służbie Księstwa Warszawskiego było dwóch wybitnych pedagogów śląskich, Burgund i Jeziorowski. Ten ostatni był zbliżony do głównego twórcy wyżej wymienionej ustawy. Autorka nie mogła jeszcze znać książki Józefa Madeji *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XVIII i XIX*³, ale o ustawie z r. 1801 i szkolnictwie elementarnym na Śląsku mogła znaleźć pewne informacje w moim referacie *Sprawy oświaty ludowej na Śląsku w r. 1848*⁴, a także w mej książce *Obrońcy ludu śląskiego*.⁵

Na s. 173 p. doc. Podgórska podaje, że przewodniczącym komitetu powołanego w r. 1831 do opracowania reformy szkolnictwa został wizytator Lubelewicz, powołując się przy tym na moją pracę *Sprawy szkolnictwa w Królestwie Polskim w dobie powstania listopadowego*.⁶ Niestety, z powodu błędu drukarskiego nazwisko przewodniczącego zostało mylnie podane. Powinno być: Zubelewicz, co niniejszym prostuję.

I jeszcze jedno: Prusy nie wprowadziły przymusu szkolnego, dopiero w r. 1825, lecz już w XVIII w., choć w praktyce nie był on wykonywany. W r. 1825 wyszedł definitywny nakaz powszechnego przymusowego nauczania.

*

W związku z artykułem Mieczysława Bandurki *Z dziejów walki nauczycieli łódzkich o szkołę polską podczas rewolucji 1905—1907 r.* w nrze 3 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” z r. 1981 pozwalam sobie dodać pewne drobne uzupełnienia, które nie mają na celu umniejszenia wartości powyższej pracy.

Autor pisze, że w r. szk. 1904/5 były w Łodzi dwie szkoły prywatne żeńskie 6-klasowe. Otóż było jeszcze kilka pensji 4-klasowych. Dokładnej liczby nie pamiętam, ale co najmniej pięć. Wszystkie w r. szk. 1905/6 wprowadziły język wykładowy polski. Istniały także prywatne szkoły żydowskie, ale te, o ile wiem, zachowały język rosyjski; ponadto jeszcze prywatne niższe 2-klasowe, o których jednak nie mam bliższych wiadomości.

Wśród działaczy agitujących na rzecz spolszczenia szkół dwa nazwiska zawierają omyłki. Powinno być Maternicki, nie Meternicki, Bondy, nie Bonda. Tutaj muszę zaznaczyć, że żona dra Bondy'ego już kilka lat przedtem zajmowała się organizowaniem tajnego nauczania.

Janina Ender

² Wspominam o tym w pracy *Wrocławski doktorat Pestalozzkiego*. „Sobótka” 1958, nr 3.

³ Katowice 1960.

⁴ „Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19—22 września 1948” t. II, zes. 1, s. 108—110.

⁵ Warszawa 1956 s. 20—22 i 43—50.

⁶ „Muzeum” 1931, zes. 2.

JUBILEUSZ 80-LECIA PROF. DRA BOHDANA NAWROCZYŃSKIEGO

W dniu 10 kwietnia br. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego celem uczczenia osiemdziesiątej rocznicy urodzin prof. dra Bohdana Nawroczyńskiego. Oprócz członków Rady Wydziału w posiedzeniu wzięli udział: prezes PAN prof. dr T. Kotarbiński, prorektor UW prof. dr Z. Kraczkiewicz, rektor Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr M. Kacprzak, kierownik Pracowni Ustroju Szkolnego PAN prof. dr M. Falski, ponadto pracownicy naukowcy Wydziału oraz grupa uczniów Profesora.

Posiedzenie zagał dziekan Wydziału Pedagogicznego UW doc. dr T. Pasierbiński oddając hold wielkim osiągnięciom naukowym i dydaktycznym Jubilata oraz składając mu w imieniu Wydziału życzenia dalszej pracy. Następnie odczytane zostało pismo gratulacyjne Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Prorektor Z. Kraczkiewicz mówił o zasługach Jubilata dla Uniwersytetu Warszawskiego, w szczególności o wkładzie pracy prof. B. Nawroczyńskiego w zorganizowanie i kierownictwo Studium Pedagogicznego Uniwersytetu przygotowujące studentów różnych kierunków do zawodu nauczycielskiego oraz w pracy na stanowisku prorektora Uniwersytetu i dziekana Wydziału Humanistycznego. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes PAN prof. dr T. Kotarbiński, kreśląc sylwetkę naukową Jubilata. Profesor Kotarbiński zatrzymał się na trzech dziełach Jubilata, na książce *Uczeń i klasa*, należącej do wczesnego okresu twórczości prof. Nawroczyńskiego, na ostatnio wydanej pracy pt. *O szkolnictwie francuskim* oraz na dziele pt. *Zycie duchowe*, napisanym w okresie okupacji. Prace te odbijają w sposób charakterystyczny istotne cechy piśmarstwa naukowego prof. Nawroczyńskiego: głębokie widzenie omawianych spraw, jasność i przejrzystą logikę rozumowania. *Uczeń i klasa* — to według prof. Kotarbińskiego dzieło, które wejdzie do klasycznych pozycji naszej literatury pedagogicznej, *Zycie duchowe* natomiast uczy, jak można pisać o rzeczach trudnych w sposób zrozumiały i prosty. Studium *O szkolnictwie francuskim* znamienne jest przez to, że szczegółowy obraz szkoły francuskiej przedstawia na ogólnym tle stosunków kulturalnych.

Referat o życiu, działalności i twórczości naukowej prof. B. Nawroczyńskiego wygłosił prof. dr S. Wołoszyn. Referent scharakteryzował szerzej okres studiów Jubilata w Warszawie, Berlinie, Lipsku, Dorpacie zakończonych doktoratem na Uniwersytecie Lwowskim w r. 1914. Studia te odbijały szerokość zainteresowań Profesora, tak charakterystyczną dla dalszej jego twórczości. Do pedagogiki szedł prof. Nawroczyński poprzez studium dyscyplin prawnych (Warszawa, Dorpat), filozofii (Berlin), filologii (Berlin). Nauki pedagogiczne studiował w Lipsku, tym żywym ośrodku kształtującej się w końcu XIX w. pedagogiki naukowej, skupiającym wielu wybitnych uczniów, którzy odegrali następnie pionierską rolę w pedagogice, jak G. Stanley Hall czy J. Wł. Dawid. Z tego okresu pochodzą też pierwsze prace naukowe profesora, z których szczególnie dwie zasługują na podkreślenie: rozprawa o Trentowskim (*Sto lat myśli polskiej*, t. VI) oraz rozprawa o Grocjuszu w „*Themis Polskiej*” z r. 1913.

Okres pierwszej wojny światowej wypełniła praca nauczycielska i szersza działalność pedagogiczna Profesora w Warszawie. Żywy był jego udział w ruchu pedagogicznym i w pracach wydawniczych na stanowisku redaktora czołowego pisma pedagogicznego w Królestwie Polskim pt. „Wychowanie w Domu i Szkole” (1916), następnie „Przeglądu Pedagogicznego (1917—1919).

Pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości wypełniła działalność w dziedzinie organizacji szkolnictwa na ziemiach polskich. Jest w tym okresie m. in. przewodniczącym (z wyboru) Komisji Pedagogicznej przy Ministrze WRiOP. Jednocześnie jest to okres dużej aktywności naukowej Jubilat, który w r. 1925 zostaje powołany na katedrę pedagogiki w Uniwersytecie Poznańskim, a w r. 1926 obejmuje katedrę pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. Na ten okres przypadają główne prace naukowe Jubilata, jak *Uczeń i klasa* (1923), *Swoboda i przymus w wychowaniu* (1929), *Zasady nauczania* (1930), *Polska myśl pedagogiczna* (1938), *Współczesne prądy pedagogiczne* (1939).

Okres okupacji spędza prof. Nawroczyński w Warszawie aktywnie uczestnicząc w pracach tajnie funkcjonującego Uniwersytetu. Po powstaniu warszawskim organizuje w Częstochowie tajne kursy uniwersyteckie.

Po wyzwoleniu w roku akad. 1945/46 powołany zostaje na stanowisko prorektora Uniwersytetu Warszawskiego, następnie w r. 1946 na stanowisko dziekana Wydziału Humanistycznego. Po przeniesieniu na emeryturę w r. 1948 objął funkcję dyrektora biura Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a po likwidacji Towarzystwa — kierownictwo biblioteki PAN. Reaktywowany w r. 1958 na stanowisku profesora Uniwersytetu Warszawskiego — objął kierownictwo katedry teorii i organizacji szkoły poświęcając się badaniom w zakresie pedagogiki porównawczej, kierując w tym zakresie pracami swych uczniów.

W imieniu uczniów prof. B. Nawroczyńskiego przemówił dr A. Mońka-Stanikowa podkreślając życzliwy i wymagający stosunek Profesora do prac swych uczniów. O pracach historycznych Jubilata mówił ponadto dr M. Szulkin, o udziale w ruchu młodzieży, głównie w okresie strajku szkolnego — dr J. Sosnowski.

Na zakończenie uroczystego posiedzenia Rady Wydziału zabrał głos Jubilat przedstawiając drogę swych studiów naukowych, zwracając uwagę na ośrodki i postaci, które zaważyły na rozwoju jego poglądów i zainteresowań naukowych.

Po części oficjalnej odbyło się spotkanie towarzyskie w Klubie Uniwersyteckim.

Ryszard Wroczyński

SESJA TRZZ NA TEMAT ZADAŃ SZKOŁY NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Szkoła na Ziemiach Zachodnich ma do spełnienia szczególne zadania. Wynikają one nie tylko z odmiennej struktury społecznej tych ziem. Chodzi tu przede wszystkim o nawiązanie do miejscowej tradycji regionalnej i do dziejów walki o szkołę polską. Realizacja postulatów dalszej aktywizacji kulturalnej i udziału nauczyciela w procesach integracji wymagają nie tylko starannego przygotowania zawodowego. Także i uwzględnienie zagadnień kultury i tradycji regionalnych w programie nauczania i właściwa realizacja w praktyce szkolnej gwarantują lepsze wyniki w pracy. Programy nauczania w szkołach na Ziemiach Zachodnich powinny w większym stopniu uwzględniać wiedzę o poszczególnych regionach i aktualne osiągnięcia 15-lecia.

W pracy społeczno-wychowawczej na Ziemiach Zachodnich duże znaczenie ma regionalizacja. Chodzi tu nie tylko o gromadzenie dokumentacji (np. kronik szkol-

nych), kolekcjonowanie pamiątek i wytworów kultury ludowej, ale opracowywanie monografii miejscowości, udział w prowadzeniu zespołów artystycznych, o opiekę nad rzemiosłem artystycznym oraz o udział nauczycieli w pracach naukowych związanych z problematyką regionalną.

Wyrazem zainteresowania się tymi sprawami przez władze oświatowe, instytucje naukowe i organizacje społeczne — było zorganizowanie w kwietniu 1960 roku Sesji Naukowej w Poznaniu poświęconej szkolnictwu na Ziemiach Zachodnich (zob. m. in. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1960, nr 4, s. 154—156).

Druga z kolei sesja tego rodzaju odbywała się w Olsztynie w dniach 25 i 26 listopada 1961 roku: była to sesja wyjazdowa Komisji Społeczno-Kulturalnej Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich poświęcona problemowi krzewienia wiedzy o Ziemiach Zachodnich i Północnych wśród młodzieży szkolnej. Wzięli w niej m. in. udział: wiceprzewodnicząca Komisji Społeczno-Kulturalnej TRZZ, Halina Krysanka, sekretarz generalny Rady Naczelnej TRZZ — dr Pili-chowski, dyr. departamentu Ministerstwa Kultury — ob. Kalużny, poseł na Sejm i prezes Zarządu Wojewódzkiego TRZZ w Olsztynie — Julian Malewski, przedstawiciele nauczycielstwa ze wszystkich regionów Ziemi Zachodnich, działacze społeczno-kulturalni, pracownicy naukowci, literaci i dziennikarze.

Pierwszy referat pt. *O roli szkoły w pogłębianiu wiedzy o Ziemiach Zachodnich i Północnych* wygłosiła mgr Halina Krysanka. Referentka w sposób rzeczowy przedstawiła dotychczasowy stan i pracę szkoły na Ziemiach Zachodnich w zakresie regionalizacji. Po omówieniu osiągnięć poszczególnych regionów w tym zakresie referentka dokonała oceny dotychczasowych wydawnictw przeznaczonych dla nauczycieli oraz wysunęła postulat szerszego niż dotąd uwzględnienia problematyki regionalnej w programach nauczania oraz konieczności współpracy nauczycieli z TRZZ w dziedzinie kulturalno-społecznej, systematyczne zaopatrywanie bibliotek szkolnych w odpowiednią lekturę; postulowała też otoczenie szczególną opieką nauczycieli-regionalistów.

Drugi referat na temat: *O tradycjach szkoły walczącej o polskość*, wygłosił znany działacz oświatowy, b. dyrektor Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie, dr Władysław Gęblik. Przedstawił on dzieje szkół polskich w Niemczech w okresie międzywojennym uwzględniając szczególnie dzieje Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie. Gimnazjum zostało otwarte 10 listopada 1937 roku i przez dwa lata swego istnienia było kuźnią inteligencji i ośrodkiem kultury polskiej na Powiślu. „Zdawaliśmy sobie dość dobrze sprawę z tego — powiedział dr Gęblik — jak nie powinien wyglądać polski zakład za granicą i mieliśmy ambicję doprowadzenia w ciągu czterech lat do wypracowania pozytywnego przykładu właśnie w Kwidzynie. Bardzo dobry zestaw grona nauczycielskiego, ogromna ofiarność całego personelu administracyjnego, technicznego i służby, wysokie kwalifikacje moralne oraz ugruntowane poczucie narodowej wspólnoty i współodpowiedzialność za wychowanie pokolenia obrońców ludu polskiego w Niemczech i bojowników o słusne jego prawa, zagwarantowały nam powodzenie pracy wychowawczej.”

Pomimo szykan władz niemieckich i organizacji hitlerowskich Gimnazjum Polskie w Kwidzynie istniało do 25 sierpnia 1939 roku, kiedy to policja niemiecka i gestapo otoczyli gmach aresztując wszystkich nauczycieli, uczniów oraz personel administracyjny; wielu z nich zginęło męczeńską śmiercią w obozach koncentracyjnych.

Referent zgłosił postulat ogłoszenia konkursu na wspomnienia nauczycieli szkół polskich w Niemczech oraz przypomnienia społeczeństwu kilku rocznic (40-lecie powstania Towarzystwa Szkolnego, 25-lecie założenia Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie, uczczenie pamięci pomordowanych nauczycieli i uczniów). W interesującej dyskusji brało udział około 30 osób. Przemawiali b. nauczyciele szkół polskich w Niemczech i działacze regionalni, nauczyciele-regionaliści, pracownicy naukowci, przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Wszyscy z wielką troską zgłaszali

postulaty mające na celu lepsze i szersze niż dotąd uwzględnienie problematyki Ziemi Zachodnich w szkolnictwie na tych terenach. W dyskusji mówiono m. in. o konieczności powołania specjalistycznych zespołów złożonych z nauczycieli-regionalistów, o wydaniu odpowiednich podręczników i materiałów dla szkół, o organizacji kursów i potrzebie planowego zaopatrywania szkół i placówek wychowawczych w odpowiednie pomoce naukowe z tego zakresu itp.

Uczestnicy sesji wzięli poza tym udział w spotkaniach terenowych z młodzieżą, nauczycielami, rodzicami i działaczami oświatowymi województwa olsztyńskiego oraz obejrżeli interesującą wystawę współczesnych wydawnictw o tematyce regionalnej (wystawa mieściła się obok sali obrad, tj. w Teatrze im. Stefana Jaracza). Pod koniec obrad uczestnicy podjęli doniosłą uchwałę, która przedłożona została Ministerstwu Oświaty i Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. A oto najważniejsza część uchwały Komisji Społeczno-Kulturalnej Rady Naczelnej TRZZ powziętych w dniu 25 i 26 listopada 1961 roku w Olsztynie: „Uczestnicy Sesji uważają, że twórcze doświadczenia ruchu regionalnego na Ziemiach Zachodnich i Północnych mogą i powinny znaleźć szerokie uwzględnienie w programach nauczania i w szeroko podjętej pracy z młodzieżą szkolną. Poznawanie przez tę młodzież zarówno w szkole, jak i w pracy pozaszkolnej polskiej tradycji poszczególnych regionów, udział młodzieży w ochronie pomników z polskiej przeszłości, przede wszystkim zaś włączenie się młodzieży w miarę jej sił i możliwości do pracy społecznej na rzecz poszczególnych regionów, stanowi podstawowy środek w tworzeniu więzi młodego pokolenia z ich ziemią rodzinną. Szkoła nasza może tu szeroko nawiązać do piękných tradycji dawnej szkoły polskiej pod panowaniem niemieckim, tradycji szkoły walczącej, która nie tylko zapisała chlubną kartę w walkach o wyzwolenie narodowe tych ziem, ale zdobyła także cenne doświadczenie w wiązaniu młodzieży z polską tradycją poszczególnych regionów i była szkołą twórczej pracy społecznej. Sesja zwraca się do zasłużonego w dziedzinie publikacji o Ziemiach Zachodnich i Północnych Wydawnictwa Zachodniego z propozycją wydania osobnej pozycji o tradycjach i dorobku szkoły polskiej w Niemczech oraz obecnym stanie szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Podstawowa rola w wykonaniu tych zadań przypada nauczycielowi na Ziemiach Zachodnich i Północnych, dlatego też uczestnicy Sesji uważają, że Towarzystwo nasze powinno poświęcać jak największą uwagę pracy wśród nauczycielstwa, w pozyskiwaniu nauczycieli na członków i sympatyków TRZZ. Nauczycielowi trzeba dopomóc w wykonaniu tych zadań przede wszystkim przez udostępnienie mu odpowiednich pomocy materiałowych. Po zapoznaniu się z opinią licznych środowisk nauczycielskich uczestnicy Sesji uważają, że wysunięty od dawna przez TRZZ postulat wkładek do podręczników szkolnych jest w dalszym ciągu aktualny, a istniejące w tej dziedzinie trudności techniczne powinny być przezwyciężone. Niezależnie od wkładek do podręczników, należy dostarczyć nauczycielowi dodatkowych materiałów pomocniczych w postaci opracowań regionalnych z zakresu historii, literatury, geografii itp. Sesja wysuwa postulat pod adresem resortów oświaty i kultury o systematyczne i planowe zaopatrywanie bibliotek szkolnych, nauczycielskich, gromadzkich i powiatowych w pozycje wydawnicze z zakresu literatury regionalnej, co będzie wymagało odpowiedniego zwiększenia nakładów tych publikacji. Dla właściwego skoordynowania działalności TRZZ wśród młodzieży szkolnej konieczne jest nawiązanie przez właściwe ogniwa naszego Towarzystwa ścisłej współpracy z kuratoriami okręgów szkolnych i Inspektoratami oświaty.”

Sesja olsztyńska przyczyni się zapewne w dużym stopniu do jeszcze większego uczulenia na sprawy Ziemi Zachodnich zarówno Ministerstwa Oświaty, jak i Związku Nauczycielstwa Polskiego, a przede wszystkim szerokich rzesz nauczycieli i wychowawców.

Tadeusz Oracki



STEFAN POGORZELSKI

STEFAN POGORZELSKI

W dniu 1 października 1961 r. zmarł w Łodzi przeżywszy lat 80 zasłużony działacz oświatowy i wybitny pedagog Stefan Pogorzelski.

Urodzony w Opatowie, uczęszczał do gimnazjum rządowego w Kielcach, skąd został wydalony i oddany pod nadzór policji za przechowywanie tajnych pism i książek. (Brał udział w tajnych kółkach samokształceniowych i politycznych.)

W Warszawie w prywatnej szkole handlowej Laskusa zdaje maturę, co daje mu możliwość zapisania się na wydział humanistyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po dwóch latach studiów przenosi się do Berna w Szwajcarii. Z polecenia PPS powraca do Królestwa Kongresowego, aby wziąć udział w organizowaniu strajku szkolnego w Warszawie i na prowincji.

Po rewolucji, w 1906 r., w Zgierzu, w średniej szkole handlowej rozpoczyna Stefan Pogorzelski zawód nauczycielski, biorąc jednocześnie czynny udział w życiu politycznym, oświatowym i kulturalnym okręgu łódzkiego. Po 6 latach zostaje dyrektorem szkoły, w której pracował, a w latach 1918—1920 szkołą handlową przekształca, jak tego wymagały warunki nowo powstałego Państwa Polskiego, na państwowe 8-klasowe gimnazjum ogólnokształcące, jedno z pierwszych gimnazjów koedukacyjnych. Swoje doświadczenia i spostrzeżenia pedagogiczno-wychowawcze omawia w artykułach na temat koedukacji w postępowej prasie pedagogicznej — w „Nowych Torach”; pisze do „Przeglądu Pedagogicznego”; w „Nowym Życiu” drukowana jest jego rozprawa *Moralność bez Boga*.

Przy tworzeniu się okręgowych ośrodków administracji szkolnej Stefan Pogorzelski — nadal czynny działacz społeczny, kulturalny i zawodowy — zostaje powołany na stanowisko wizytatora szkół, a następnie mianowany naczelnikiem wydziału kuratorium Łódzkiego. W 1927 r. zostaje przeniesiony na stanowisko naczelnika szkół powszechnych kuratorium w Wilnie. Teren pracy był bardzo trudny — o skomplikowanej problematyce politycznej, narodowościowej i społecznej. Nietolerancja i fanatyzm wielu księży tamtejszej diecezji pragnęły podporządkować nauczycieli szkoły powszechnej ambonie i proboszczom. Stefan Pogorzelski, czynny współorganizator Związku Nauczycielstwa Polskiego, działacz lewicy, staje po stronie atakowanych nauczycieli, broni szkoły od ingerencji władz administracji ogólnej i od samowoli osób postronnych. Jego postawa wymagała konsekwencji w działaniu, taktu i nieustępliwości w walce z obskurantyzmem. Pogorzelski został mianowany kuratorem wileńskiego okręgu. Wyróżnienie trwało niedługo. Wkrótce dochodzi do konfliktu z wojewodą Raczkiewiczem i do poważnego nieporozumienia z wszechmocnym wiceministrem oświaty Kazimierzem Pierackim. Wiceminister był niezadowolony z opieki okazanej szkolnictwu białoruskiemu, zakwestionował wydane przez kuratora pozwolenie na otwarcie prywatnego seminarium pedagogicznego białoruskiego. Pomimo wybronięcia na konferencji międzyministerialnej w Warszawie sprawy istnienia białoruskiego seminarium w Wilnie Pogorzelski po miesiącu został przeniesiony na analogiczne stanowisko do Brześcia. W tym samym roku (1931) został jednak z Brześcia przedwcześnie zwolniony na emeryturę.

Po roku były kurator objął w Warszawie stanowisko dyrektora prywatnego ogólnokształcącego liceum i gimnazjum Tow. Szkoły Mazowieckiej przy ul. Klonowej. Wyprowadził szkołę z chwilowego impasu i postawił ją na takim poziomie, że jako wzorowa była często obiektem wizytacji dla wycieczek zagranicznych pedagogów i dla konferencji nauczycielskich. Stosunkowo szybko osiągnęła dydaktyczne i wychowawcze szkoła zawdzięczała wielkiemu doświadczeniu pedagogicznemu swego nowego kierownika, właściwemu doborowi współpracowników, jego umiejętności postępowania z ludźmi. W swej pracy kierowniczej dyrektor Pogorzelski odznaczał się niesłychanym spokojem, wielkim taktem, doskonałą znajomością psychiki czło-

wicka, poszanowaniem indywidualności nauczyciela, umiejętnością postępowania z młodzieżą i rodzicami uczniów. Jego urok osobisty zjednywał ludzi, budził szacunek i sympatię, młodzież kochała go.

Młodzież Szkoły Mazowieckiej w latach okupacji wzięła liczny udział w akcjach dywersji, a w powstaniu warszawskim złożyła w szeregach batalionów: „Zośki” i „Parasola” wielką daninę krwi i życia. W latach okupacji dyr. Stefan Pogorzelski jako przewodniczący Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Prywatnych wszedł w skład tajnych polskich władz oświatowych, pełniąc odpowiedzialną funkcję skarbnika Komisji Oświaty. Liczne kontakty i odwiedzanie go na Żoliborzu przez interesantów pobierających zasiłki zwróciły nań uwagę gestapo. Aresztowany we wrześniu 1942 r. przez kilka miesięcy był więźniem Pawiaka. W przeddzień aresztowania przeznornie przekazał znaczne sumy publicznych pieniędzy w pewne ręce, potrafił ukryć pokwitowania i rachunki tak, aby nikogo nie skompromitować. Po upadku powstania warszawskiego dyr. Pogorzelski na terenie Łodzi uruchomił i kolejno prowadził dwa licea dla dorosłych, uzyskał dwie pochwały i wyróżnienia władz oświatowych Polski Ludowej w 1949 i 1950 r. Z kolei został lektorem języka rosyjskiego Akademii Medycznej i Uniwersytetu Łódzkiego. W r. 1957 przeszedł na emeryturę po 51 latach wyjątkowej pracy nauczycielskiej.

Część Jego pamięci!

Jadwiga Zanowa

JADWIGA ZANOWA — W SŁUŻBIE OŚWIATY
(PAMIĘTNIK Z LAT 1900—1946)

Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wrocław 1961 r.

Do szeregu wydanych już pamiętników nauczycieli przybyła ostatnio jedna jeszcze cenna pozycja: Jadwigi Zanowej — *W służbie oświaty (Pamiętnik z lat 1900—1946)*. Książka J. Zanowej posiada typowe zalety i wady literatury pamiętnikarskiej. Odnacza się żywością i bezpośredniością narracji, wynikającą z uczuciowego stosunku autorki do omawianych zjawisk. Jednocześnie jednak odznacza się subiektywizmem w przedstawianiu wypadków i grzeszy jednostronnością w wyborze materiału, składającego się na obraz opisywanej rzeczywistości.

Pierwsze kilkadziesiąt stron książki niewiele ma wspólnego z oświatą, jest raczej kroniką rodzinną autorki. Sądzą jednak, że czytelnik nie będzie miał o to pretensji, kronika ta bowiem rozszerza znacznie obraz przedstawionej w książce rzeczywistości polskiej. Ciekawą czynią zwłaszcza tę część książki, związane z kroniką rodzinną autorki, wzmianki dotyczące takich postaci historycznych, jak Henryk Kamieński, Edward Dembowski, J. I. Kraszewski.

Subiektywizm i jednostronność opisu prywatnego szkolnictwa w byłym Królestwie Kongresowym przed pierwszą wojną światową przejawily się w uwzględnieniu tylko szkół, z którymi autorka miała sposobność zetknąć się bezpośrednio, oraz w przecenieniu roli szkoły, z którą autorkę wiązały uczuciowo lata młodości. Mimo jednostronności i subiektywizmu w przedstawieniu obrazu tego szkolnictwa nie jest on po-

zbawiony pewnej obiektywnej wartości. Autorka podkreśla bowiem w opisywanych szkołach nie tylko ich cechy indywidualne, ale i typowe dla całego tego szkolnictwa. Stosownie więc podkreśla między innymi nie tylko ich znaczenie dla wychowania w duchu narodowym, ale i ich wyższość pod względem postępu pedagogicznego w porównaniu ze szkolnictwem rządowym. Za typową dla tego szkolnictwa można również uznać podkreślaną przez autorkę atmosferę wzajemnej życzliwości zespołu nauczycielskiego i młodzieży, jakkolwiek nie pozbawioną konfliktów. Konflikty te nie są jednak już tak zasadniczej natury, jak w opuszczonych przez młodzież rządowych szkołach rosyjskich.

Jeden z takich konfliktów opisuje szczegółowo Zanowa przedstawiając obszernie stosunki w szkole Kowalczyków-ny, którą to szkołę darzy największą sympatią i którą uważa za bodaj najlepszą, zwłaszcza jeżeli chodzi o stosunek nauczycieli do młodzieży.

Jednostronnie i subiektywnie nakreślony jest również obraz szkolnictwa polskiego w międzywojennym dwudziestolecie. Autorka pracuje początkowo w Państwowym Banku Rolnym, później w latach 30-tych jako dyrektorka prywatnej szkoły Taczanowskiej, następnie państwowego żeńskiego gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie. Pierwsze dziesięciolecie tego szkolnictwa nie znalazło prawie odbicia w pamiętnikach Zanowej. Uszła więc uwagi autorki walka o reformę szkoły w tym dziesięciole-

ciu. Brak kontaktu ze szkolnictwem w tym okresie prawdopodobnie był przyczyną, że autorka mówiąc o walce nauczycieli szkół prywatnych o poprawę warunków bytu ani słowem nie wspomina o Związku Zawodowym Nauczycieli Polskich Szkół Średnich i jego roli pod tym względem. Nie wspomina o roli takich działaczy, jak Kalinowski, Kopciński, Próchnik (Sejm i Senat) i Raabe. Autorka natomiast skłonna jest przypisywać w tej dziedzinie poważne zasługi Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP, powstałej po połączeniu ZPNP i ZZNPSS.

Jest to oczywiście stanowisko niesłuszne, w tym okresie bowiem, o którym pisze Zanowa, sfera ta całkowicie ulegała ówczesnym władzom ZNP, podporządkowanym sanacyjnemu reżimowi odpowiedzialnemu za wciąż pogarszające się warunki materialne całego nauczycielstwa.

Mimo jednostronności i subiektywizmu opis szkół, z którymi zetknęła się autorka, pozwala jej ujawnić najbardziej typowe cechy i ogólny kierunek rozwoju szkolnictwa średniego międzywojennego dwudziestolecia.

Wartość książki Zanowej obniża szereg nieścisłości. Oto ważniejsze z nich:

1. W nazwiskach: patrz Indeks osób Drzewiecki Bernard Stefan, a nie Drzewiecki

Jastrzębska Justyna, a nie Jastrzębowska

Matusiewicz Ludmiła, a nie Matuszewicz
Bronstein-Więckowska, a nie Braunstein.

2. S. 18 przy wyliczaniu szkół prywatnych posiadających własne gmachy w Warszawie pominięto:

gimnazjum Zofii Wołowskiej przy ul. Pięknej 26

gimnazjum SS Nazaretanek przy ul. Czerniakowskiej

gimnazjum OO Marianów na Bielanych.

3. S. 32 Elementarz Promyka, a nie Piomyka.

4. S. 111 Drzewiecki był nauczycielem gim. im. Staszica, a nie E. Plater.

5. S. 149 W przypisach — „Platerówka” była osiedlem szkolnym, które w latach 30-tych rozpowszechniały się w Warszawie jako nowa forma pracy wychowawczej. 14 szkół w Warszawie posiadało własne osiedla.

6. S. 220 Min. WRIOP nie było zlikwidowane „w pierwszych tygodniach okupacji”, lecz w kwietniu 1940 r. Kierownikiem Min. po wyjeździe min. Świętosławskiego został Kazimierz Szelański, którego Niemcy aresztowali 5. XII. 1939 r.

7. S. 226 W przypisach błędy. Tytuł Stow. Dyrektorów brzmiał „Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich”, Zarząd Główny, a nie Centralny, nie oddział, lecz Koło Warszawskie. Zebrania tajnych władz odbywały się w różnych latach.

8. S. 253 Dyrektorką szkoły II. Rzeszotarskiej była Jadwiga Hoszowska, a nie Władysława Hoszowska — dyr. gimn. im. Hoffmanowej.

9. S. 288 W miesięcznym zestawieniu finansowym z 1943 r. brak dotacji władz tajnych, wysokość dotacji zależała od liczby uczniów, a więc stanowiła jakąś pozycję w budżecie.

Najpełniej zobrazowane zostało w książce Zanowej tajne nauczanie w czasie okupacji (zwłaszcza na poziomie średnim). Szczegółowy opis działalności jednej z najlepiej pracujących w czasie okupacji żeńskiej szkoły średniej, której kierowniczką była Zanowa, daje dość wierny obraz warunków pracy tajnych szkół średnich w czasie okupacji. Opisane przeżycia osobiste z tego czasu szeregu nauczycieli i uczniów stanowią dobrą ilustrację „balansowania na linie życia bez ochronnego cyrkowego parasola”, jak obrazowo określa Zanowa sytuację w latach okupacji hitlerowskiej.

Teofil Wojeński

POSTĘPOWA MYŚL OŚWIATOWA W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1905—1914 (WYBÓR MATERIAŁÓW)

Wyboru dokonał, wstępem i przypisami zaopatrzył Zenon Kmiecik.
Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1961, s. 343.

Obszerny wybór źródeł przygotowany przez Zenona Kmiecika stanowi pierwszy tom serii materiałów historyczno-oświatowych wydanych przez PZWS z inicjatywy Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Tom drugi z wymienionej serii, obejmujący lata 1919—1939 w opracowaniu Bronisława Ługowskiego i Eugeniusza Rudzińskiego, ukazał się w roku 1960.¹

Książka przygotowana przez Zenona Kmiecika zawiera materiały źródłowe ilustrujące okres szczególnie zaniedbany w naszej historiografii oświatowej, a mianowicie okres rewolucji 1905—1907 i lata następne aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Jest to przecież okres szczególnej wagi. W gorących dniach rewolucji sprawa szkolna w Królestwie Polskim nabrała wyjątkowego znaczenia. Pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń skryształizował się i ostatecznie umocnił demokratyczny kierunek oświatowy, który reprezentowały lewicowe ugrupowania nauczycielskie sympatyzujące zwykle z dążeniami klasy robotniczej. Kwestie oświatowe zajmowały w owym czasie wiele miejsca zarówno w programach, jak i w działalności rewolucyjnych organizacji robotniczych. W latach rewolucji powstaje zawodowy ruch nauczycielski, który opracowuje koncepcje nowej szkoły odpowiadającej potrzebom najszerzych warstw narodu i podejmuje ambitne próby wcielenia w życie hasła demokratycznej szkoły polskiej. W tymże czasie rozwija się na szeroką skalę legalny ruch oświatowy, który pokrywa całe Królestwo gęstą siecią różnorodnych placówek kulturalnych. Wiele z owych placówek usiłuje wprowadzić w życie postępowe ideały oświatowe ówczesnej doby.

¹ *Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919—1939 (Wybór Materiałów)*. Wyboru dokonali, wstępem i przypisami zaopatrzyli Bronisław Ługowski i Eugeniusz Rudziński. Warszawa 1960.

Tym wszystkim zagadnieniom poświęcona jest książka Z. Kmiecika. Zawiera ona wybór materiałów źródłowych z lat 1905—1914. Całość składa się z czterech rozdziałów. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Postulaty oświatowe obozu postępu w okresie rewolucji 1905—1907”, zawiera materiały przedstawiające stanowisko rewolucyjnych organizacji robotniczych w sprawie szkolnej oraz koncepcje nowoczesnej demokratycznej szkoły opracowane przez lewicę nauczycielską skupioną w głównej mierze wokół „Nowych Torów”. Rozdział drugi — „Walka sił postępowych z klerykalizacją szkolnictwa polskiego” — obejmuje artykuły prasowe i ulotki z lat 1906—1911, występujące w obronie niezależności i świeckości szkolnictwa polskiego. Rozdział trzeci — „Oświata robotnicza” — obrazuje stanowisko organizacji robotniczych w sprawie pracy kulturalnej wśród dorosłych oraz pokazuje działalność niektórych stowarzyszeń oświatowych działających w środowiskach robotniczych, jak np. Uniwersytet dla wszystkich, Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych, Towarzystwo Krzewienia Oświaty, Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej i Towarzystwo Kultury Polskiej. Rozdział czwarty, zatytułowany „Stosunek ruchu ludowego do głównych problemów oświatowych wsi Królestwa Polskiego”, ilustruje koncepcje oświatowo-wychowawcze formułowane przez ówczesnych działaczy ruchu zaraniarskiego. Pokazuje także walkę z klerykalizmem na terenie wiejskim oraz przedstawia działalność szkół rolniczych.

Wybór ten poprzedzony jest dwuarkuszowym wstępem od wydawcy i zaopatrzonej w szczegółowe przypisy objaśniające nie tylko określone zwroty i terminy, ale także i niektóre wydarzenia, których znajomość jest niezbędna dla pełniejszego zrozumienia tekstów źródłowych. Ponadto książka zawiera indeks

czasopism wraz z krótkimi informacjami o pismach, z których wydawca czerpał materiały, oraz indeks autorów z krótkimi notkami biograficznymi.

We wstępie daje autor krótką charakterystykę sytuacji oświatowej w Królestwie Polskim przed rokiem 1905, zwracając główną uwagę na niski poziom szkoły elementarnej, którego wynikiem był masowy analfabetyzm. Następnie omawia postulaty oświatowe partii robotniczych wysuwane w okresie rewolucji 1905 r. Szerzej zajmuje się ideologią oświatową i koncepcjami pedagogicznymi lewicowych środowisk inteligencji, w głównej mierze nauczycielskich, skupionych w Związku Towarzystw Samopomocy Społecznej, a następnie w Polskim Związku Nauczycielskim.

Do ważnych niewątpliwie osiągnięć badawczych autora wstępu należy wypuklenie roli Polskiego Związku Nauczycielskiego w walce o niezależną świecką szkołę. Z analizy prac PZN w tym okresie autor wysnuwa słuszny wniosek, że od momentu odpływu fali rewolucyjnej (rok 1907) Polski Związek Nauczycielski przyjął za naczelne swoje zadanie walkę o świecki charakter szkoły i pozostał na tym stanowisku aż do wybuchu wojny światowej. Dla podkreślenia wielkiego znaczenia tego stanowiska autor omawia ofensywę klerykalizmu w celu opanowania nowo powstałego szkolnictwa polskiego. Trzeba podkreślić, że badacze okresu porewolucyjnego nie zwracali większej uwagi na tę sprawę. Okres reakcji stolypinowskiej to nie tylko lata zaostrzonych represji politycznych i ekonomicznych, aresztów i zesłań. Był to równocześnie okres wielkiego naporu klerykalizmu i szowinizmu na wszystkie dziedziny życia społecznego. Jednym z głównych obiektów tego naporu było szkolnictwo, które rozwinęło się dość szeroko w okresie rewolucji.

Oprócz programów oświatowych autor omawia próby upowszechnienia oświaty wśród robotników i chłopów podejmowane przez powstałe w czasie rewolucji stowarzyszenia oświatowe. Tu nasuwa się kilka uwag merytorycznych. Wedle auto-

ra Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych działało jedynie w środowisku robotniczym. Tymczasem przy bliższych badaniach dziejów tej instytucji okazuje się, że posiadało ono także kilka oddziałów wiejskich, np. w Rączkach (pow. Garwolin), Wiskach (pow. Radzymin) i Bijakowie (pow. Grójec), w których pracowali również i działacze ludowi, np. Stanisław Najmoła.² Niezbyt dokładny jest także obraz Towarzystwa Kultury Polskiej, zwłaszcza w latach 1909—1913, kiedy to do Towarzystwa przyłączył się Uniwersytet dla Wszystkich. Autor nie wspomina nawet o istnieniu w TKP dwóch nurtów ideowo-politycznych, których ścieranie się doprowadziło do zamknięcia tej instytucji przez władzę rządową. Utrudni to czytelnikowi lekturę artykułów zamieszczonych w rozdziale trzecim, omawiających działalność Towarzystwa Kultury Polskiej. Wprawdzie w przypisach umieszczonych na końcu książki wydawca objaśnia niektóre przyczyny zatargów w TKP, ale nie dają one czytelnikowi pełnego wyobrażenia o tej organizacji oświatowej.

Ostatnia część wstępu poświęcona jest działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej przez ludowy ruch zaraniarski oraz polityce kleru wobec ruchu ludowego.

Zagadnienia omawiane we wstępie odpowiadają pod względem tematycznym poszczególnym rozdziałom zawierającym materiały źródłowe. Ta konstrukcja wstępu ułatwia wprowadzenie czytelnika w zawilą nieraz problematykę okresu. Ponadto w wielu przypadkach zwalnia ona wydawcę od obowiązku zamieszczania dodatkowych przypisów wyjaśniających.

Niewątpliwą zasługą Zenona Kmiecika jest wydobyć bogatego i często mało znanego materiału źródłowego rozproszonego po licznych czasopismach i mało dostępnych broszurach. Zebranie tak obfitych materiałów nie było rzeczą

² Por. J. Miąso *Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych (1905—1908)*. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1961 nr 4, s. 427.

łatwą. Wydawca nie mógł się ograniczyć do przestudiowania czasopism typu oświatowego, jak np. „Nowe Tory” czy też politycznego, jak np. „Wiedza” lub „Zaranie”. Musiał on zadać sobie trud dotarcia do wielu pomniejszych pism w tym również nielegalnych. W rezultacie wydawca uwzględnił także dzienniki i sięgnął nawet do tak mało znanych i trudno dostępnych efemeryd prasowych, jak „Na wyżyny”, „Lud Robotczy” i inne. Drugim niemniej ważnym stadium pracy była selekcja zebranych materiałów. Wydawca musiał mieć wyraźnie określoną koncepcję wyboru i wedle niej grupować odpowiednie teksty.

Materiały zebrane przez wydawcę można podzielić na dwa zasadnicze typy. Typ pierwszy o charakterze teoretycznym obrazuje ówczesną myśl pedagogiczną i programy oświatowe. Typ drugi to materiał sprawozdawczy, który ilustruje pewne próby realizacji postępowych programów oświatowych. Niewątpliwie pierwszy typ materiałów posiada większą wartość dla czytelnika. Typ drugi, mimo że zawiera wiele szczegółów i danych liczbowych, nie daje czytelnikowi dokładnego obrazu osiągnięć poszczególnych stowarzyszeń oświatowych, gdyż wiele spraw przemilcza chociażby ze względów cenzuralnych.

W rozdziale pierwszym wydawca pomieścił materiały ilustrujące postulaty oświatowe partii robotniczych głównie SDKPiL i PPS oraz koncepcje oświatowe lewicy nauczycielskiej w latach 1905—1907. Rozdział otwiera wyjątek z komentarza do programu SDKPiL opracowanego przez Różę Luksemburg.⁴ Należy żałować, że dla zilustrowania stanowiska SDKPiL wydawca ograniczył się do przedruku wyjątku ze wspomnianego komentarza i artykułu z „Przeglądu Robotniczego” pt. *Wolność sumienia*. Warto było przecież uwzględnić jeszcze przynajmniej odezwe Zarządu Głównego

⁴ R. Luksemburg *Czego chcemy. Komentarz do programu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy*. Warszawa 1906.

SDKPiL z marca 1905 r. pt. *W sprawie szkoły polskiej* oraz artykuł pt. *Robota kulturalna, proletariat i dyktanckie wybryki* zamieszczony w „Czerwonym Sztandarze” w r. 1906, które zawierają nie tylko wnikliwą ocenę ówczesnej sytuacji oświatowej, ale także wysuwają wyraźne postulaty pod adresem szkolnictwa.⁴ Pominięte zostało także całkowicie stanowisko w sprawie szkolnej zajmowane przez Związek Młodzieży Socjalistycznej.

Koncepcje pedagogiczne lewicy nauczycielskiej ilustrowane są przy pomocy artykułów z organu Polskiego Związku Nauczycielskiego „Nowe Tory”. Otwiera je anonimowa broszura Stanisława Karpowicza pt. *Jakiej potrzeba nam szkoły?* Tu nasuwa się zastrzeżenie co do celowości przedruku nieco obszernej broszury. Wyluszczone w niej poglądy nie były przecież reprezentatywne dla całej lewicy nauczycielskiej, lecz jedynie dla grupy skupionej wokół założonego przez Karpowicza Towarzystwa Pedagogicznego, które holdowało utopijnej teorii o możliwości zmiany stosunków społecznych przez odpowiednie wychowanie. Zupełnie natomiast pominięta została inna publikacja Karpowicza pt. *Idealy i metoda wychowania współczesnego*, wydana w Warszawie w 1907 r., która zawiera wnikliwą analizę źródeł myśli pedagogicznej i obnaża klasowy charakter systemu szkolnego.⁵

Pozostałe artykuły w tym rozdziale omawiają ogólne koncepcje wychowawcze oraz sprawę nauczania poszczególnych przedmiotów. Wypada żałować, że wydawca ograniczył się do przedruku zaledwie dwóch artykułów traktujących o potrzebie nowatorskiego podejścia do nauczania przedmiotów szkolnych (W. Kiślańska *Z naszych zadań pedagogicznych. Nauka historii* i W. Nalkowski

⁴ *W sprawie szkoły polskiej*. Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, sygn. 4. „Czerwony Sztandar” 1906, nr 117.

⁵ Por. R. Wroczyński *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1955, s. 53.

System nauczania geografii i jej znaczenie kształcące). Niewątpliwie wchodziły tu w grę rygory wydawnicze, które nie pozwalały na przekroczenie zaplanowanej objętości książki. Warto było jednak uzupełnić ten dział artykułem Heleny Radlińskiej (*W sprawie popularyzacji historii. Czy historia dla ludu musi być pamfletem i czy nim być powinna*, „Nowe Tory” 1907, nr 2) bądź Zofii Kallesteinówny (*Zadania historii ojczyźstego kraju w szkole elementarnej*, „Nowe Tory” 1906, nr 7) oraz artykułem świetnej znawczyni zagadnień dydaktyki języka polskiego Władysławy Weychertówny (*O wykładzie języka polskiego*, „Nowe Tory” 1906, nr 7).

W latach 1905—1914 ważny problem stanowiły powstające licznie prywatne szkoły z polskim językiem wykładowym. Jak wykazują dzieje tego okresu, szkoły te nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Większość z nich miała charakter wybitnie elitarny, dostępna była jedynie dla młodzieży zamożniejszej. Ponadto kierunek wychowawczy i atmosfera panująca w tych szkołach niewiele różniły się od systemu panującego w szkołach rządowych. Z tego względu szkoły prywatne spotykały się często z surową krytyką nie tylko ze strony pedagogów, ale i młodzieży. Nazywano je zresztą nie bez racji, polskim wydaniem rosyjskiej szkoły rządowej. Nicstety, zagadnienie to nie znalazło wyraźnego odbicia w omawianej książce. Wydawca ograniczył się jedynie do dwóch artykułów z 1905 r. podkreślających klasowy charakter szkół prywatnych żądających oddania ich pod nadzór społeczny (L. K. *Szkola polska*, „Ogniw” 1905, nr 41 i L. Siedlecki *Sprawa szkolna*, „Nowe Życie” 1905, nr 1).

Najobszerniej potraktowana jest sprawa walki o świecki charakter szkoły. Wydawca zebrał obfite materiały i przeprowadził umiejętną selekcję, dzięki czemu ustrzegł się od spłylenia zagadnienia. W publicystyce omawianego okresu spotykamy bowiem bardzo liczne wypowiedzi krytykujące stosunek kleru do oświaty. Wiele z nich jednak ma charakter powierzchowny i nie wnosi żadnej

myśli konstruktywnej, ograniczając się do ogólnej krytyki kleru. Przykładem w tym względzie może być chociażby redagowana przez Andrzeja Niemojewskiego „Myśl Niepodległa”.

W rozdziale trzecim wydawca zgrupował materiały ilustrujące stanowisko organizacji robotniczych w kwestii pracy kulturalnej oraz konkretne wysiłki nad upowszechnieniem oświaty wśród robotników i chłopów. Największą niewątpliwie wartość posiadają artykuły zaczerpnięte z nieoficjalnego organu PPS-Lewicy — tygodnika „Wiedza”; wyszły one spod pióra dwóch wybitnych teoretyków i praktyków w zakresie oświaty robotniczej Tadeusza Rechniewskiego i Ludwika Krzywickiego (*Polityka a kultura, Ruch kulturalny i Prawo do wiedzy*).

O ile dobór tego rodzaju artykułów nie przedstawiał większych trudności, o tyle przy zbieraniu materiałów sprawozdawczych o pracy stowarzyszeń oświatowych wydawca napotykał znacznie większe przeszkody. Stosunkowo łatwo mógł przedstawić działalność Uniwersytetu dla Wszystkich, gdyż dysponował drukowanymi rocznymi sprawozdaniami tej instytucji. Informacje o Towarzystwie Krzewienia Oświaty w Łodzi i Uniwersytecie Ludowym Ziemi Radomskiej zaczerpnięte zostały z krótkich sprawozdań drukowanych przez Kulturę Polską w r. 1908 i 1909. Gorzej natomiast przedstawia się obraz Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych. Krótki artykuł Wacława Wróblewskiego zamieszczony w „Wiedzy” w marcu 1907 r., a więc zaledwie w osiem miesięcy od momentu zalegalizowania Stowarzyszenia, nie może z natury rzeczy dać pełnego obrazu dorobku tej instytucji, której właściwy rozwój nastąpił dopiero w ciągu r. 1907. Również i artykuł działacza tej instytucji — Leona Oxnera — drukowany w kwietniu 1907 r., omawiający pracę oddziału żyrdardowskiego, nie daje czytelnikowi wyraźnego pojęcia o tym stowarzyszeniu. Wydaje się, że wydawca powinien był poświęcić tej instytucji więcej miejsca w przypisach. Krótkie informacje, jakie na ten temat

znajdzie czytelnik we wstępie, nie są wystarczające, gdyż pomijają wiele istotnych zagadnień. Żałować wypada, że tej wyjątkowo ważnej pracy nad likwidacją analfabetyzmu nie poświęcono więcej miejsca. Warto było przedrukować przynajmniej jeden artykuł czołowej działaczki na tym polu — Władysławy Weychertówny np. *Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych* („Echa Kieleckie” 1907, nr 8), *Stowarzyszenie Kursów dla Analfabetów Dorosłych* („Lud Roboczy” 1907, nr 2), „*Nowe Tory*” i *postępowa pedagogia i oświata* („Echa Kieleckie” 1907, nr 1). Można było również potraktować szerzej V Oddział Towarzystwa Kultury Polskiej, który kontynuował działalność Uniwersytetu dla Wszystkich, tym bardziej że zachowały się roczne sprawozdania tego Oddziału.

Wśród materiałów poświęconych zagadnieniom oświaty na wsi na szczególne wyróżnienie zasługują listy chłopów do redakcji „Zarania” świadczące o inicjatywie oświatowej środowisk chłopskich. Jej przykładem mogą być ofiary pieniężne na rzecz szkół zbierane pod hasłem: „Niech nasze dzieci nie będą w niewoli u bydła”.

Przytoczone uwagi, które nasuwają się przy uważnej lekturze książki, nie umniejszają jednak jej wartości. Publikacja Zenona Kmiecika stanowi niewątpliwie bardzo cenną pozycję. Jest ona wynikiem rzetelnej pracy, owocem wielu upartych poszukiwań i gruntownych przemyśleń. Wartość książki jest tym większa, że do tej pory nie posiadamy monografii traktującej o dziejach myśli pedagogicznej i pracy oświatowej w latach 1905—1914. Książka Kmiecika wypełnia niewątpliwie dotkliwą lukę. Zainteresuje ona nie tylko badaczy tego okresu, ale również i szerokie rzesze nauczycieli, których interesują dzieje myśli wychowawczej i postępowe tradycje naszego ruchu oświatowego. Przyniesie także pożytek działaczom Towarzystwa Szkoły Świeckiej.

Trzeba również wyrazić uznanie Państwowym Zakładom Wydawnictw Szkolnych za cenną inicjatywę w zakresie publikowania materiałów źródłowych do dziejów postępowej myśli pedagogicznej.

Józef Miąso